Cena 10 złotych

Świat MŁODYCH

Nr 39 (87) Warszawa, 2. X. 50 r.

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ I SZKOLNEJ

2.X.50

Międzynarodowy

DZIEŃ POKOJU

w numerze dodatek świetlicowy na temat:

„Nasza nauka i praca to walka o pokój"

Zbudujemy Warszawę większą i piękniejszą

NA terenach, na których powstanie wielka arteria komunikacyjna MDM warczą buldożery, potężne kopaczki żłobią wyrwy w zwałach gruzu i cegieł.

We wspólnym dziele odbudowy stają mieszkańcy Stolicy. Przez cały wrzesień — słońce czy niepogoda — mieszkańcy Warszawy z łopatami na ramieniu wyruszają na odgruzowanie.

Na przyszłej trasie Północ — Południe wagony towarowe wywożą gruz ładowany rękoma, robotników, uczonych, urzędników.

Ofiarnie pracuje też młodzież.

Poza pomocą w oczyszczaniu terenów stolicy młodzież bierze czynny udział w pracach Szkolnych Kół Odbudowy Warszawy. Prawie w każdej szkole na terenie Polski znajduje się S K O W. Między członkami SKOW jest bardzo wielu takich, którzy jeszcze nigdy w Warszawie nie byli, a jednak pragną swoją pracą przyśpieszyć jej rozwój.

Praca SKOW dała Warszawie w pierwszy półrocze ub. roku ok. 62 miliony złotych. Dużo pracy włożyła młodzież w to, aby jak najwięcej funduszów zebrać dla stolicy i aby zachęcić innych do tej akcji. Organizowano odczyty, na których młodzież opowiadała słuchaczom o Warszawie, o tym jak wyglądała przed wojną, jaka będzie w przyszłości.

Wspólnym wysiłkiem, pokonując nieraz wiele trudności, młodzież wystawiała imprezy widowiskowe — sztuki teatralne, wieczory świetlicowe, występy artystyczne, deklamatorskie. Osiągnięte tą drogą fundusze przeznaczano na odbudowę Warszawy.

Były też inne formy pracy SKOW. (c. d. na str. 2-ej)

Więcej! Więcej wysiłku, kolego! To nic, że plecy trochę bolą. Nie ma czasu na lenistwo! Odbudujemy Warszawę większą i piękniejszą niż była kiedykolwiek. Będzie w niej wiele nowych, jasnych szkół, zbudowanych naszymi rękoma

Aby UŁATWIĆ sobie NAUKĘ

Podczas gdy w lipcu i sierpniu odpoczywaliśmy na koloniach, pobijając własne rekordy w pracach przy żniwach w PGR-ach, robiąc ciekawe wycieczki i bawiąc się — wiele naszych koleżanek i kolegów przygotowywało się do egzaminów poprawkowych. Tak było na przykład z **Elą Mrozik** z ogniwa kolonijnego w Jezioranach, ten sam kłopot miała jej koleżanka **Wieśka Małachowska.** Obie zdawały poprawki. Wieśka powiedziała wtedy. "**Przyrzekam sobie, że w tym roku muszę się lepiej uczyć".**

A teraz pomyślmy, dlaczego jeden człowiek zdąży w ciągu tych 365 dni zrobić wiele, a inny bardzo mało? Dlaczego nasi górnicy, hutnicy czy murarze, coraz to podnoszą swoje normy pracy? Dlaczego jedni uczniowie w tej samej klasie mają dobre stopnie, a inni muszą w czasie wakacji przygotowywać się do poprawek? **Wynika to stąd, że jedni umieją cenić swój czas, nie tracą bezmyślnie ani jednej chwilki, inni znów nie chcą albo nie potrafią tego robić.**

Siedzisz w klasie na lekcji. Jest ona krótka, trwa tylko 45 minut. Czy zastanowiłeś się jednak nad tym, jak długo nauczyciel musiał ją przygotowywać? Czytał dużo książek, zwiedzał muzea. Jeżeli nie grałeś w czasie lekcji z kolegą w „okręty", albo nie „odwalałeś" żadnej zaległej pracy domowej, to na pewno dużo skorzystałeś w ciągu 45 minut. W przeciwnym razie straciłeś cenny czas. Nie tylko swój, lecz także nauczyciela i kolegi, z którym grałeś. Po powrocie do domu nie wiesz do czego się zabrać. Rzucasz teczkę i dalejże na boisko grać w piłkę, albo do kina, bo Heniek od godziny czeka już na ciebie pod bramą. Jaki z tego rezultat? Lekcja nieodrobiona, coraz więcej zaległości, później poprawka i... z wakacji „guzik". Wkuwasz wtedy matematykę czy fizykę.

A najlepiej od samego początku roku szkolnego zrobić sobie rozkład dnia. To ci ułatwi naukę i będziesz miał jeszcze dużo czasu tak „dla siebie". Po powrocie ze szkoły pomagasz mamie w domu.

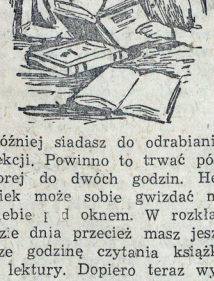

Później siadasz do odrabiania lekcji. Powinno to trwać półtorej do dwóch godzin. Heniek może sobie gwizdać na ciebie pod oknem. W rozkładzie dnia przecież masz jeszcze godzinę czytania książki z lektury. Dopiero teraz wychodzisz na spacer, na boisko czy do kina. Wieczorem po kolacji powtarzasz jeszcze raz odrobioną lekcję. A o godz. 22-ej już śpisz. Rano po krótkiej gimnastyce i śniadaniu idziesz do szkoły zadowolony. Teczka nie ciąży ci nieznośnie.

Tadeusz Koszutski z VI kl. szk. podst. TPD w Warszawie pisze właśnie: „W tym roku postanowiłem uważać pilnie na

lekcjach, aby ułatwić sobie przygowywanie pracy domowej. Po powrocie ze szkoły i po obiedzie chcę zaraz dokładnie odrobić wszystkie zadane lekcje. Wolny czas chciałbym spędzić na spacerze. Chciałbym także należeć do sekcji mechaników w „Młodzieżowym Domu Kultury", gdyż mechanika bardzo mnie interesuje. Od czasu do czasu będę oglądać dobry film i oczywiście czytać ciekawe książki".

Planowanie od początku — to bardzo ważna rzecz. Dlatego dobrze napisać sobie w notesie ramowy program dnia, a prócz tego w każdą sobotę wpisać wszystkie najważniejsze zajęcia, jakie czekają cię w przyszłym tygodniu.

Z dnia na dzień będziesz kontrolować ich wykonanie. A jeśli masz już pewne doświadczenia, to podziel się nimi z kolegami.

„MŁODA GWARDIA" JUŻ PRACUJE

W ubiegłym roku w naszym zastępie nie było żadnej pracy. W tym roku szkolnym wszystko się bardzo zmieniło. Już od pierwszych dni szkoły nasz **I zastęp drużyny „Młodej Gwardii"** rozpoczął pracę.

Wybraliśmy już ogniwowych i Radę Zastępu.

Przewodniczącym Rady został **Marian Skocz.** Na ogniwowych wybraliśmy kol. kol. **Antoniego Prosianowskiego, Krzysztofa Borkowskiego, Ludwika Wąsa i Jana Kanię.** Po wyborach zaraz wzięliśmy się do gazetki, a w planie mamy jeszcze wiele innych prac.

JAN ŁACH
I zastęp drużyny im. „Młodej Gwardii" w Niepołomicach

Narada produkcyjna

W trzecim odcinku naszej dyskusji głos zabrał kol. *Jan HIEROWSKI*, z Kazimierzy Wielkiej, który pisze:

„Jedni koledzy mieszkają wygodnie i są uzdolnieni. Drudzy mieszkają w małej izdebce i trudniej im przychodzi nauka. Przyznacie sami, że dużo więcej wartości będzie miał stopień bardzo dobry, uzyskany przez drugiego kolegę, niż taki sam stopień uzyskany przez pierwszego.

Jak tę sprawę rozstrzygnięto w naszej klasie?

Uczniów podzieliliśmy na dwie grupy: zdolnych i mniej zdolnych. Odpowiedzi są punktowane. Uczniowi zdolnemu ilość punktów mnożymy przez trzy, mniej zdolnemu przez pięć.

Przy ocenie bierze się pod uwagę nie tylko wynik końcowy, ale także warunki w jakich został on osiągnięty.

Uważam także, że niewskazane jest zamieszczanie kilkakrotnie tego samego nazwiska na liście bumelantów. Sądzę, że gdy to raz nie pomoże, należy uciec się do innych środków".

Kol. JAN HIEROWSKI w swoim liście opisuje w jaki sposób rozwiązano w jego szkole sprawę nauki i jej oceny. Wypowiedzcie się, czy to jest słuszne i sprawiedliwe.

A może znacie inne sposoby oceny nauki i zdolności?

Kol. Hierowski zauważył, że niewskazane jest zamieszczanie kilkakrotnie jednego nazwiska na liście bumelantów

Czy ma słuszność?

Czekamy na dalsze wypowiedzi.

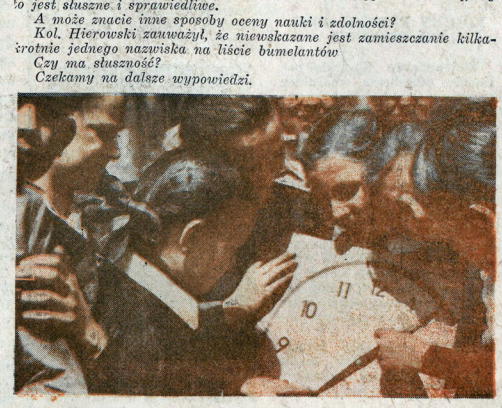

Uczniowie szkoły Nr. 14 w Wytwórni Mechaniczno - Precyzyjnej w Warszawie. Ten zegar nabiera w ręku uczni wartości symbolu.

RADZIECCY PIONIERZY ROZPOCZĘLI ROK SZKOLNY

Skończyły się wakacje. Nie takie zwykłe, połączone z nudą łazikowania, ale pełne wrażeń, ciekawe i pożyteczne wakacje pionierów radzieckich. Powrócili z kolonii, z wycieczek krajoznawczych, przywożąc najrozmaitsze zbiory: kamyki, muszle, rośliny. Przydadzą się ich szkole. Wrócili pełni wspomnień, opowiadając o bogactwie i pięknie rodzinnego kraju. Wrócili do szkoły wypoczęci, radośni i bogatsi w nowe wiadomości i nowe doświadczenia. Ten pierwszy dzień nowego roku szkolnego to było wielkie święto.

Oto w Moskwie, stolicy kraju, oddano do ich dyspozycji wspaniały Park Sokolnicki. Olbrzymia sala Teatru Zielonego zakwitła w tym dniu czerwienią krawatów, szkarłatnymi sztandarami i bielą koszul pionierskich. Zebrały się tu dzieci z całego miasta. Sześciu trębaczy obwieściło rozpoczęcie święta. Na scenę wchodzą w czterech kolumnach: młodzi modelarze z małymi szybowcami w rękach, przyrodnicy z bukietami kwiatów, turyści z plecakami. Dalej sportowcy i myśliwi. Opowiadają kolejno, jak w tym roku spędzili wakacje. A jest o czym opowiadać: o ogródkach doświadczalnych, o zabawkach wykonywanych dla Domu Dziecka, o szkicach i rysunkach z wycieczek krajoznawczych, o nowej grubej pszenicy wyhodowanej własnymi rękami i tylu innych rzeczach...

Potem przemawiają do nich goście: członkowie Miejskiego Komitetu Partii, przedstawiciele Komsomołu, wybitni pedagogowie, poeci, pisarze, robotnicy. Są także i rodzice, dużo rodziców. Przyszli, by razem z dziećmi wziąć udział w tej wielkiej i radosnej uroczystości, by cieszyć się ich szczęściem.

— Kiedy miałam tyle lat, ile ma teraz moja Zijade, pasłam od rana do wieczora pańskie owce — mówi jedna z matek. — Późnym wieczorem upadałam ze zmęczenia na ziemię, i od razu zasypiałam. Czyż mogła wówczas córka biedaka marzyć o nauce? Ja sama mam dziesięcioro dzieci i wszystkie się uczą. Za to ich szczęście wdzięczna jestem z całego serca naszemu przyjacielowi, wielkiemu wodzowi Józefowi Stalinowi.

Tak samo mówią i myślą inne matki i ojcowie. Tak radośnie obchodzą ten dzień wszystkie dzieci we wszystkich zakątkach wielkiego Kraju Rad. Artyści urządzają im koncerty, malcy otrzymują podarunki, teatry stoją dla nich otworem.

Gdyby tak wznieść się samolotem i objąć wzrokiem od razu cały kraj, to ujrzelibyśmy 220.000 szkół — cztero — trzy — i jednopiętrowych, ale jednakowo pięknych, jasnych, obszernych i gościnnych. Zobaczylibyśmy szkoły — pałace w dużych miastach i przytulne szkoły — internaty na dalekiej Czukotce, czy górzystych pastwiskach Kazachstanu, w których dzieci uczą się i mieszkają.

Troską Partii, rządu i Towarzysza Stalina jest to, aby nie było w kraju ani jednego chłopca i ani jednej dziewczynki, którzy nie mogliby uczęszczać do szkoły. Zapewnia się im takie warunki, by od pierwszego dnia dzieci mogły się dobrze uczyć. W zdobywaniu wiadomości pomoże im organizacja pionierska, pomogą im kółka naukowe, pomogą wycieczki i doświadczenia.

Już od pierwszego dnia dzieci radzieckie podjęły zobowiązania, że będą pielęgnować rośliny w szkolnym ogródku, że będą pzonawać gruntowniej swoje rodzinne miasto, że będą opiekować się przedszkolem. Podjęły też największe zobowiązanie — że będą się dobrze uczyć. Muszą je wypełnić w tym nowym roku szkolnym.

B. T.

Zbudujemy Warszawę większą i piękniejszą

(c. d. ze str. 1-ej)

Dziewczęta z Gorlic pracowały w PGR-ze. Uzyskaną zapłatę za swoją pracę w wys. 30.000 zł przesłały Warszawie.

Podobnie w województwie Olsztyńskim, we wsi Karwica Koło OW — liczące 36 członków zarobiło dla Warszawy 100.000 złotych.

Rośnie Warszawa — stolica socjalistycznego państwa, większa i piękniejsza, niż była kiedykolwiek.

Razem z robotnikami kładącymi fundamenty pod MDM i trasę Północ — Południe buduje ją cały kraj, buduje ją polska młodzież.

*

Na terenie przyszłego parku „Morskie Oko" ruch i gwar. To młodzież szkół mokotowskich oczyszcza obszar parku.

Słońce pali, chociaż już koniec września. Na stercie pozostawionych przez dzieci ubrań siedzi **Wiesia Kociniakówna** z klasy 6 b ze szkoły 121.

— Jestem po operacji i pani nie pozwala mi nic robić — skarży się — a ja tu nie mogę wysiedzieć!

Obok siada **Staś Kopański.** Zdejmuje koszulę i kładzie się plecami do słońca. Ja nie przyszedłem pracować tylko się opalić — oświadcza.

— Delikatne rączki masz? — pyta drwiąco **Jurek Barański.** — Bumelant!

— Co? Ja bumelant? — zrywa się Stasiek. To się zaraz okaże!

...Wiele dziewcząt ma na sobie białe bluzki i chusty zawiązane po pioniersku. Przed godziną brały udział w akademii poświęconej odbudowie Warszawy. Prosto z akademii poszły odgruzowywać.

Nieco dalej pracuje grupa harcerek i harcerzy szkoły Nr 31. **Zdzisław Banaszek, Jadzia Boszyn, Hania Górecka, Wojtek Misztal** i **Irka Zegadło,** zgodnie rąbią kilofami resztki muru.

— No jak, zmęczyłaś się? — pyta **Wojtek Misztal Jadzię Boszynównę** — odpocznij trochę.

Gdzie tam, wcale nie jestem zmęczona — odpowiada Jadzia z uśmiechem.

Mijają godziny. Dzieci nie ustają jednak w pracy. Każdy chciałby, by jego grupa zajęła pierwsze miejsce we współzawodnictwie. Nikt nie spostrzega nawet, że zbliża się godzina 12 — koniec pracy przy odgruzowywaniu.. Instruktor daje hasło do przerwanej pracy. Wszyscy ustawiają się dwójkami, aby wysłuchać krótkiego przemówienia wychowawczyń:

—...Pamiętajcie, że wasza praca jest tak samo ważna, jak praca robotnika, który który stawia fundamenty pod domy na MDM, czy buduje trasę — Północ — Południe. Wszyscy pracujemy wspólnie dla jednej sprawy — odbudowy naszej stolicy —stolicy socjalistycznej Polski.

W NASZEJ LUDOWEJ OJCZYŹNIE

Z PRZEDWOJENNYCH RUDER — DO WŁASNYCH DOMÓW...

W osiedlu robotniczym im. Juliana Marchlewskiego w Łodzi rozpoczęto budowę kolonii domków jedno- i dwurodzinnych, przeznaczonych dla przodowników i racjonalizatorów pracy. Do końca b. r. zostanie ukończonych 30 domków. Cała kolonia składać się będzie z 200 budynków.

Niedługo ogródki osiedla rozbrzmiewać będą gwarem i śmiechem robotniczych dzieci.

KOMINY FABRYK OBOK PÓL PSZENICY

Województwo lubelskie posiadało dotychczas charakter typowo rolniczy. Nie było tutaj prawie wcale fabryk. Obecnie zmieni się wiele. *Plan Sześcioletni przewiduje na terenie woj. lubelskiego budowę 28 dużych fabryk.*

Poniatów koło Puław, do niedawna mała, zapadła wioska, kipi dziś życiem. Ruszyła tu Wytwórnia Sprzętu Instalacyjnego. Na pobliskich polach i łąkach wyrastają wielkie hale maszynowe, buduje się bloki mieszkalne. Z bramy fabryki wychodzą coraz nowe samochody ze skrzyniami towaru.

Polska staje się krajem przemysłowym. Obok łanów lubelskiej pszenicy wyrastają kominy...

WIĘCEJ SZPITALI — MNIEJ CHORYCH!

Okres sześcioletni będzie okresem szeroko zakrojonej rozbudowy służby zdrowia w naszym kraju. Wśród siedmiu nowych szpitali, jakie otrzyma Warszawa, powstanie na Żoliborzu nowoczesny wielooddziałowy szpital na 900 łóżek.

Dla chorych dzieci zbudowany zostanie szpital dziecięcy obliczony na 300 miejsc. Ogółem przybędzie stolicy 3.900 nowych łóżek szpitalnych.

Opieka nad chorymi stworzy warunki zwalczania chorób. Przecież do budowy naszego Państwa potrzeba zdrowych, silnych obywateli.

W Szkole Muzycznej im. K. Szymanowskiego w Warszawie rozpoczął się rok szkolny. Małgosia Matuszewska i Joasia Brzozdowska ćwiczą wprawki.

NAOKOŁO ŚWIATA

W ZWIĄZKU RADZIECKIM BUDUJE SIĘ... NOWE RZEKI

Taką olbrzymią rzeką będzie Główny Kanał Turkmeński, którego budowę uchwaliła Rada Ministrów ZSRR. W ciągu sześciu lat powstanie droga wodna o łącznej długości — wraz z kanałami pobocznymi — 2.300 km, a więc niemal dziesięciokrotnie dłuższa od Kanału Suezkiego i Panamskiego razem wziętych. **Kanał Turkmeński będzie nie tylko potężną drogą komunikacyjną, po której płynąć będą ładunki od brzegów Oceanu Lodowatego do miast i wsi Azji Środkowej, lecz również gigantycznym zbiornikiem wody, która przyniesie ożywczą wilgoć bezkresnym obszarom pustyni Kara-Kum.** Nawodni on obszar ziemi, odpowiadający wielkością przeszło połowie gruntów ornych w Polsce.

Za kilka lat świat podziwiać będzie nowe, wspaniałe dzieło narodu radzieckiego — dzieło epoki stalinowskiej.

ROBOTNIK ANGIELSKI BĘDZIE MARZŁ...

Już na początku lata przewodniczący Centralnego Zarządu Węglowego Wielkiej Brytanii oświadczył, że **angielski przemysł węglowy prawdopodobnie nie spełni swoich zadań w bieżącym roku.** Przepowiednia sprawdziła się. **Ostatnie komunikaty o wydobyciu węgla stwierdzają poważne zmniejszenie się produkcji. Kurczy się też zapas węgla.**

Zła mechanizacja kopalń, opłakane warunki bezpieczeństwa pracy powodujące ciągłe wypadki — oto przyczyny tych braków.

Zbliżająca się zima da się we znaki ludności brytyjskiej, tak jak to miało miejsce w roku 1947.

Na zaproszenie Związku Zawodowego Górników przybyły do Polski dzieci strajkujących górników francuskich z Auchel. Na zdjęciu dzieci francuskie po przybyciu do Warszawy.

Dla walczącej Korei

Dwa dni temu do redakcji przyszła delegacja harcerzy z **621 drużyny harcerskiej przy szkole Nr 34 z ulicy Drewnianej 8.**

Koledzy ci wręczyli 13.108 zł, które zebrali w szkole, z prośbą o przekazanie tych pieniędzy na fundusz pomocy walczącej Korei.

„Świat Młodych" dołączył pieniądze do zwoty, jaką zebrały na ten cel Redakcje Prasy Młodzieżowej Z.M.P.

W imieniu drużyny i szkoły, ogniwowy — kolega Grzeliński zgłosił apel do drużyn harcerskich i szkół całej Polski.

W apelu tym czytamy między innymi:

„Wiele starszych dzieci polskich pamięta napaść faszystowskich Niemiec na naszą Ojczyznę. My wiemy, co przynosi wojna. Po wojnie pozostaje dużo sierot, kalek, dużo nieszczęść. Dlatego my, dzieci Państwa Ludowego współczujemy koleżankom i kolegom z walczącej Korei, na którą napadli amerykańscy imperialiści.

Koleżanki i koledzy z całej Polski! W imieniu naszej drużyny oraz szkoły gorąco apelujemy do was, abyście także przyłączyli się do pomocy naszym koreańskim przyjaciołom.

Pomóżcie im przez zbiórkę pieniędzy i podarunków.

W naszej szkole zebraliśmy 13.108 zł. Będziemy się cieszyli, jeżeli inna szkoła pobije nas i zbierze jeszcze więcej!"

Na 2.X

Czy to nowy dział w piśmie? Właściwie tak. Wkładka świetlicowa, której cztery strony macie w tym numerze, to jakby osobna rzecz. Można ją wyjmować. A ponieważ takie wkładki będziemy dawali co kilka tygodni, można je także kompletować. Komplet zawsze się przyda: przecież często korzysta się z „przeszłości".

Co wam przynosi ten nowy dział? W tym numerze dajemy — **w związku z rozwijającym się potężnym ruchem pokoju — 2 października cały postępowy świat obchodzi Międzynarodowy Dzień Pokoju — całą wkładkę pod hasłem: „Nasza nauka i praca to walka o pokój". Pod tym hasłem urządzicie wieczornicę czy ognisko.**

Znajdziecie tu więc wiersze do ciekawej deklamacji zbiorowej, piosenki, artykuły. A co najważniejsze — drukujemy specjalnie napisaną dla was sztukę sceniczną na temat **waszego udziału w walce o pokój.**

Sztuka jest łatwa do wystawienia, zarówno w mieście, jak i na wsi, bo braliśmy pod uwagę wasze niejednokrotnie ciężkie warunki świetlicowe i „teatralne".

Następne wkładki będą zawierały niemniej ważne i aktualne tematy. Zawsze pomogą wam w pracy świetlicowej i dadzą wskazówki, jak robić i co robić.

Jasne, że możecie sami uzupełnić i poszerzyć program, wprowadzić do niego zmiany, poprawki. Na podstawie materiałów, które wam dajemy, nietrudno wynaleźć jeszcze coś z tego cyklu, czy na podobny temat: na przykład zajrzeć do wydanych ostatnio przez „Prasę Wojskową" tomików wierszy — „Poeci w walce o pokój i wolność", poszukać w komplecie „Świata Młodych", w wydawnictwach świetlicowych, poradzić się przewodnika zastępu czy drużyny, nauczyciela, instruktora kulturalno-oświatowego z Zarządu Powiatowego ZMP, a może aktora z „prawdziwego" teatru...

Mając na tej podstawie przygotowany i opracowany program, możecie więc urządzić występy dla swej szkoły, możecie włączyć się także w imprezę, urządzaną w waszej miejscowości przez Komitet Obrońców Pokoju, Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, Ligę Kobiet i inne.

Jednym słowem starajcie się, aby taki program był udostępniony jak najszerszej ilości ludzi. Przyniesie to wiele pożytku i przyjemności, tak widzom, jak i wam — „aktorom".

Przygotowujcie „występy" jak najsumienniej, pracujcie nad nimi. Wybierajcie zawsze spośród siebie odpowiedzialnego za całość imprezy. Rozdzielajcie pomiędzy siebie zadania; na przykład: jedna grupa zajmuje się dekoracjami, druga kostiumami, jeszcze inna porządkiem na sali itp.

Poza tym — piszcie do nas. Przesyłajcie swoje uwagi, pomysły, zastrzeżenia co do wkładki świetlicowej. Dzielcie się z nami i ze swymi kolegami doświadczeniem, uwagami: jak korzystacie z wkładki, czego tam brak, co wnieśliście własnego, jak organizujecie imprezy.

Spodziewamy się, że listy posypią się jak brawa „widowni", których wam gorąco życzymy.

A więc, jak to się mówi w „dorosłych" teatrach, kurtyna w górę! Rozpoczynamy naszą świetlicową „premierę"! Będzie ona także orężem naszej walki o pokój

REDAKCJA

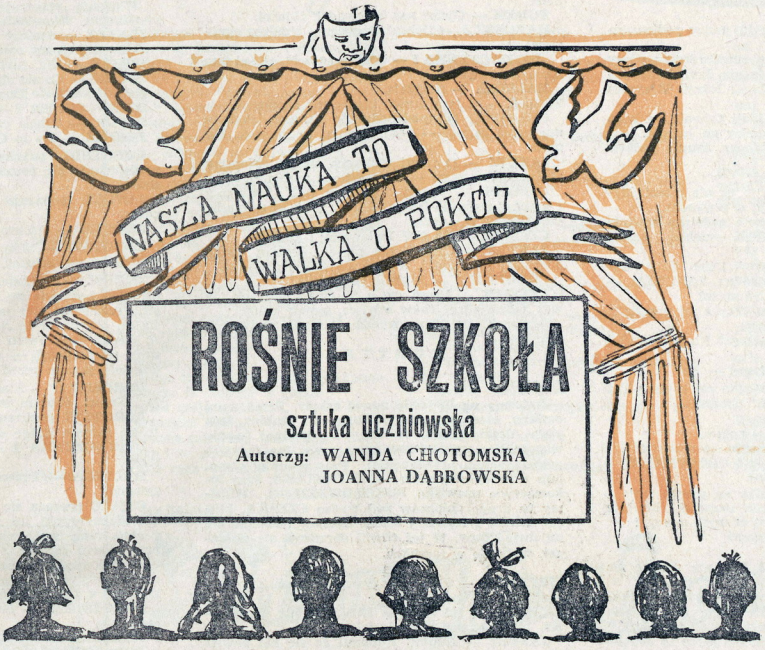

ROŚNIE SZKOŁA

sztuka uczniowska

Autorzy: WANDA CHOTOMSKA
JOANNA DĄBROWSKA

MOTTO: „Pośród nas są tacy, którzy uciekają ze szkoły. Ale to nic — my sobie damy z nimi radę...
(z listu przysłanego do red. „Świata Młodych" przez kol. Leonarda Tabisza w Dębie k.Tarnobrzega).

ODSŁONA I.

Jesteśmy w mieszkaniu murarza SZCZEPANIAKA. Stoi tu stół, krzesła, stolik z radiem, jest wieszak, kwiaty, obraz na ścianie. W głębi drzwi. Przy stole założonym książkami siedzi Tomek i odrabia lekcje. Tomek ubrany jest w mundur harcerski. Uczy się głośno — rozwiązuje zadanie rachunkowe.

TOMEK (czyta) — „Ilu murarzy musi pracować w ciągu 8 godzin, aby ułożyć 34.800 cegieł, jeżeli 1 murarz układa w ciągu godziny 725 cegieł"... Acha... to trzeba pomnożyć...

Podczas ostatnich słów TOMKA otwierają się drzwi i wchodzi OJCIEC. Wraca prosto z budowy. Wiesza czapkę na wieszaku.

OJCIEC — Co tam tak mnożysz synu?

TOMEK (radośnie) — O! Jak to dobrze, że tatuś przyszedł. Już po robocie?

OJCIEC — Ano, po robocie. Mówię ci — jak ta budowa szkoły rośnie! Podciągnęliśmy dziś nieźle kawałek. Co tu dużo gadać — inaczej robota leci trzem, niż jakby się pracowało w pojedynkę. Moje chłopaki ręce mają jak złoto. Szczególnie wasz Sokołowski... No, ale ja tu gadu, gadu — a tobie w lekcjach przeszkadzam: Rachunki?

TOMEK — Tak. Zadanie.

OJCIEC (pochyla się nad Tomkiem, śmieje się) — Widzę, że coś z mojego fachu. **(Czyta)** „Ilu murarzy"... **(jednocześnie bierze kartkę papieru, zaczyna liczyć).** Przypomnę sobie szkołę. Starszy byłem od ciebie, jak takie zadania rozwiązywałem. Pracowałem już. A wieczorami uczył nas, robotników, jeden student. Wpakowali go potem do więzienia. Ciężko szła ta nauka. Ręce nie przyzwyczajone do pióra, głowa do myślenia... **(Liczy).** Czekaj.. coś nie wychodzi w tym zadaniu. 725 x 8 równa się 5800. Czyli 5800 sztuk jeden murarz w ciągu dnia... Teraz podzielimy ilość cegieł przez... Nie! Bzdura.

TOMEK — Co, nie zgadza się rachunek?

OJCIEC — Rachunek prawidłowy. Ale praktycznie — bzdura. Przecież my, nasza trójka układamy ponad 40 tysięcy! A rekord jest jeszcze większy. Murarze z Gdańska

TOMEK (z zapałem) — Pobije ich tatuś, co?

OJCIEC (śmieje się) — Postaram się synu! A ty mi pomożesz.

TOMEK — Ja? Co ja mogę pomóc? Przecież chodzę do szkoły...

OJCIEC — Właśnie! Ty chodzisz do szkoły, ja buduję. A razem walczymy. O to, żeby było coraz lepiej. **(Podchodzi do radia, po drodze bierze ze stołu „Stolicę". Przegląda).** Widziałeś? Nowa Warszawa.

TOMEK — Nie poznamy jej chyba. Będziemy myśleli, że to jakieś nowe miasto.

OJCIEC — Bo to będzie nowe — nasze, robotnicze.

TOMEK — Jak byliśmy z wycieczką szkolną na trasie Wuzet to Muchalski mazał wszystkie balustrady. „Na pamiątkę" — mówił. Zwracaliśmy mu uwagę, ale nic nie pomogło...

OJCIEC — A właśnie, miałem się o niego zapytać. O niego i o tych jego kumpli. Jak tam — wagarują jak w zeszłym roku?

TOMEK — Poruszaliśmy to na ostatniej zbiórce ogniwa. Ale to ciężka sprawa.

OJCIEC — My, na budowie, daliśmy już sobie radę z bumelanctwem.

Podczas ostatnich słów ojca drzwi otwierają się, staje w nich WACEK SOKOŁOWSKI z papierową teczką pod pachą.

WACEK — Co, towarzyszu, mówicie o tych, których sprawa stanęła miesiąc temu na otwartym zebraniu partyjnym?

OJCIEC — Pomogło. Zmienili się. I ci w szkole też się muszą zmienić.

WACEK przegląda papiery w swojej teczce, wyjmuje jeden, podaje Tomkowi. — Masz tu sprawozdanie z ostatniej Rady Drużyny. No a w szkole zabierzemy się, Tomek, do roboty!

TOMEK — Damy radę!

OJCIEC (śmieje się) — Dacie na pewno. Ale na razie dajcie mi dojść do słowa. Już szósta Wacek.

TOMEK (zrywa się z krzesła) — Ojej, szósta! **(biegnie do radia).**

WACEK — Z odczytem nie będą na nas czekać.

TOMEK odkręca radio. Ojciec i Wacek idą w kierunku drzwi. W tym momencie rozlegają się pierwsze dźwięki „Pieśni o pokoju". Śpiewa je ukryty za kulisami chór. OJCIEC i WACEK zatrzymują się przy drzwiach. Uśmiechają się zapatrzeni w dal.

KURTYNA (c. d. na odwrocie)

PRZEDSTAWIAMY BOHATERÓW. TE RYSUNKI — TO PORTRETY. JEST ICH SZEŚĆ, ALE W SZTUCE WYSTĘPUJE WIĘCEJ POSTACI. WYSTĘPUJĄ JESZCZE UCZNIOWIE I UCZENNICE W DRUGIEJ SCENIE I ROBOTNICY W TRZECIEJ.

1. JAN SZCZEPANIAK jest majstrem na budowie. Buduje nową, jasną szkołę. Ubrany jest w robocze ubranie, w którym występuje przez cały czas.

2. A oto jego syn — TOMEK. Tomek ma dwanaście lat. Chodzi do 6 klasy. Jest harcerzem i niedawno wybrano go do Rady Drużyny. Tego wyróżnienia nie otrzymał za darmo — dobrze się uczy, jest koleżeński.

3. WACEK SOKOŁOWSKI — tak się nazywa ten młody zetempowiec — pracuje razem z ojcem Tomka na budowie. Jest jednym z ich trójki murarskiej — prawą ręką ojca Tomka i jego przyjacielem. Po południu chodzi do szkoły budowlanej, która się mieści w tym samym budynku, co szkoła Tomka.

4. Ten rozczochrany chłopiec z rękoma w kieszeniach, który powtarza ciągle: „nie ma frajerów" to kolega Tomka — CZESIEK MUCHALSKI. Właściwie kolega — to za dużo powiedziane. Wprawdzie chodzą do tej samej klasy, ale... Zresztą przekonacie się sami po przeczytaniu sztuki.

5. Prążkowane, jedwabne skarpetki, zabójczo kolorowy sweter, długie spodnie i włosy, które już dawno nie widziały nożyczek — 13-letni JANUSZ PĘDZISZ. Chce koniecznie wyglądać tak jak amerykańscy młodzieńcy, o których czytał w kryminalnych powieściach. Ciągle chwali się ciotką w Ameryce i od czasu do czasu powtarza „okej". Czas, który inni przeznaczają na naukę, poświęcą „trosce" o swój wygląd i pasjonującej grze w guziki na pieniądze.

6. Spójrzcie na ten rysunek — jaka miła dziewczynka, prawda? Każdy tak mówi o HALINCE PIENIĄŻKÓWNIE. Halinka także chodzi do 6-tej klasy. I należy do harcerstwa. Lubi czystość, porządek, a nade wszystko — kwiaty. W tym roku podjęła się nawet opieki nad nimi w całej szkole.

ZAWIERA:

1. WSTĘP OD REDAKCJI.
2. „ROŚNIE SZKOŁA" — sztuka uczniowska w 3 odsłonach pióra W. Chotomskiej i J. Dąbrowskiej.
3. „ŚPIEWAMY" — artykuł o „piosenkach miesiąca" — Irminy Zarzeckiej.
4. „BUDUJEMY MOSTY" — „piosenka miesiąca" — słowa M. Kuczyńskiej, melodia F. Leszczyńskiej.
5. „PIEŚŃ O POKOJU" — słowa K. Gruszczyńskiego, muzyka A. Klona.
6. „Z NOWYM ROKIEM SZKOLNYM" — wiersz S. Marszaka, tłum. i oprac. W. Michalskiego.
7. „POKÓJ ŚWIATU" — wiersz Wł. Broniewskiego, oprac. W. Michalskiego.
8. „TAK MÓWIĄ MATKI" — wiersz K. I. Gałczyńskiego, oprac., M. Białoszewskiego.
9. „WĘDRÓWKA PIOSENKI" — opowiadanie radiowe W. Niemcowa, tłum., R. Gajczyka, z komentarzem redakcji.

ODSŁONA II.

Klasa. Po lewej stronie ławki ustawione bokiem do widowni, po prawej, trochę skosem, tablica, bliżej na tej samej ścianie, przy której stoi tablica, półka z kwiatami. Między ławkami i tablicą, w głębi, drzwi. Jest rano. Lekcje się jeszcze nie zaczęły. HALINKA PIENIĄŻKÓWNA podlewa kwiaty nucąc „Szła dziewczeczka do laseczka". Wchodzi JANUSZ PĘDZISZ. Rzuca niedbale teczkę na ławkę. Ciągnie Halinkę za warkocz.

JANUSZ — Zrobiłaś rachunki, panno podlewaczko? Daj odwalić!

HALINKA (potrząsa głową cswabadzając włosy od ręki Janusza) — Mam, ale nie dam! Wstydziłbyś się! Ty nigdy nie odrabiasz lekcji. Wszystko z lenistwa.

JANUSZ — Nie, to nie! Okej! Odwalę od kogo innego. Są jeszcze dobrzy koledzy na świecie.

Do klasy wchodzą dwaj chłopcy. Janusz podbiega do nich.

JANUSZ — Macie rachunki?

I i II CHŁOPIEC — Ojej, a ty nie masz? Myśmy chcieli od ciebie. **(Siadają w ławkach).**

JANUSZ siadając na pulpicie podciąga spodnie na kolanach, wyjmuje lusterko, grzebień, czesze się.

DZIEWCZYNKA I (wbiega) — Dzień dobry! Jaka ładna pogoda! **(spoglądając na JANUSZA)** — Jakie śmieszne skarpetki! Skąd masz?

JANUSZ — Amerykańskie. Ciotka mi przysłała. W Polsce takich nie dostaniesz.

HALINKA — Takich brzydkich? Na pewno nie! **(Śmiech).**

JANUSZ (drapiąc się w głowę) — Ee!

DZIEWCZYNKA I — Co stonka cię gryzie? Też ci ciotka z Ameryki przysłała? **(śmiech).**

Wchodzi TOMEK.

TOMEK — Cześć! Widzę — pełno...

JANUSZ (ironicznie) Przyszło się pracować...

Wchodzi DZIEWCZYNKA II i CHŁOPIEC III.

JANUSZ — Macie rachunki?

CHŁOPIEC III —Szczepaniak na pewno ma!

JANUSZ (krzywi się) — Nie znasz go? Ma, ale nie da. I jeszcze będzie chciał ci wytłumaczyć!

DZIEWCZYNKA II — Ja mam!

JANUSZ — Okej! Dawaj!

CHŁOPIEC I — Od niej? Ona ma zawsze źle zrobione.

JANUSZ (spogląda na zegarek — mówi z przekąsem) — Taa, będe czekał nie wiem na co, a do dzwonka 10 minut **(bierze zeszyt od dziewczynki).**

CHŁOPCY I, II, III i JANUSZ jeden za drugim siadają w ławkach i zaglądając sobie przez ramię zaczynają przepisywać. Wchodzi HARCERZ I i II, podchodzą do TOMKA, razem z HALINKĄ i DZIEWCZYNKĄ I stają przy tablicy.

HARCERZ I — Wiecie co? Może to ostatnie zadanie przerobimy jeszcze raz? **(TOMEK bierze kredę do ręki, pisze u dołu tablicy, tłumaczy, inni słuchają). W tym samym czasie wchodzi do klasy jeszcze kilkoro dzieci. Wchodzi również CZESIEK.**

CZESIEK — Zwariowali! Rachunki przepisują! Ja tam nie robię — nie ma frajerów! Pogoda jak drut — urwę się z ostatniej lekcji. Janusz! Zagrasz w guziki? Stary miał wczoraj dobry dzień w sklepie i dał mi forsę!

JANUSZ — ze zniecierpliwieniem macha ręką. Stojący przy tablicy harcerze skończyli zadanie.

HARCERZ I — Tomek, nic nie wiedziałem, że twój ojciec buduje naszą nową szkołę. Widziałem go tam dzisiaj.

TOMEK — Ano pracuje. W jednej trójce z przewodnikiem naszej drużyny.

HALINKA — Chodźmy zobaczyć taką budowę!

HARCERZ II — Wiecie, ona ma rację! Można pójść.

TOMEK — Ojciec nas oprowadzi, objaśni.

HARCERZ I — Dobra! Pójdziemy z całym ogniwem!

DZIEWCZYNKA I — Ojej, zobaczcie, co oni tam robią w ławkach!

HALINKA — Ściągają.

TOMEK — Z tym trzeba koniecznie skończyć!

CHŁOPIEC IV (podchodzi do Janusza, zagląda mu przez ramię) — Ojej, Janusz, to nie tak. Źle masz!

JANUSZ — O rany! **(odwraca się do chłopców siedzących za nim)** — Co my teraz zrobimy?

CZESIEK — Frajer, martwisz się? Zwiejemy z matmy! Ostatnia lekcja. Szkoda siedzieć w klasie.

CHŁOPIEC II — Ale...

CZESIEK — Co ale? Zwiewamy i koniec.

JANUSZ — Czesiek ma rację! Chcecie dwóję oberwać? Rok długi, jeszcze się złapie niejedną.

CHŁOPIEC I — A gdzie pójdziemy?

CZESIEK — Niech cię o to głowa nie boli. Ja was zaprowadzę. Takie miejsce, mówię wam!

Dzwonek. Do klasy wpada gromada zziajanych uczniów.

KURTYNA

ODSŁONA III.

Jesteśmy na budowie nowej szkoły. Przed nami cegiany, czerwony mur. Z boku stoi drabina, leżą cegły, deski, taczki, szafliki. Na bocznej ścianie wisi tablica współzawodnictwa pracy (na rysunku orientacyjnym niewidoczna). Przy rysunku samolotu widnieje nazwisko SZCZEPANIAKA. Przy lokomotywie nazwisko SOKOŁOWSKIEGO. Widzimy tu grupę chłopców pod wodzą CZESKA, którzy uciekli z ostatniej lekcji. Chłopcy podzielili się na dwie grupy. W tej chwili obrzucają się wiórami, wożą się w taczkach.

CZESIEK — Brać ich żywcem! Brać ich żywcem!

CHŁOPAK III (chwyta JANUSZA za włosy) — Ha, blada twarz, poddaj się!

JANUSZ — Auuuu! Auuuuu! Ja się nie bawię! Fryzurę mi zniszczył!

CZESIEK (śmieje się) — Włosy frajer, obejrzyj swoje skarpetki!

JANUSZ — Och, skarpetki, moje amerykańskie skarpetki! Głupia zabawa!

CZESIEK — Znalazł się. Lalus!

Za sceną słychać hałas, nawoływania Cement! cement!

CHŁOPIEC I — Chłopaki! Chodźcie, zobaczymy co tam się dzieje!

Wszyscy wybiegają. Z daleka słuchać wesoły śpiew: „Budujemy mosty". Na scenę wchodzi grupa harcerzy.

TOMEK — Stacja! Wysiadać!

HALINKA — Jesteśmy na miejscu.

TOMEK — Lecę po ojca!

DZIEWCZYNKA I — Jak tu dziwnie! Ile cegieł. O, to na pewno będzie okno naszej klasy.

HALINKA (wskazuje rękę) — Tutaj będą skrzynki. Zielone skrzynki z kwiatami.

W oknie ukazuje się głowa ojca.

HALINKA — Dzień dobry. Właśnie przyszliśmy obejrzeć budowę. Tomek poszedł pana szukać.

Wbiegają „wagarujący" chłopcy. Zatrzymują się gwałtownie. Zdumienie na twarzach.

JANUSZ — Aleśmy wpadli. To już po lekcji? **Z drugiej strony sceny wchodzi Tomek.**

TOMEK — Wy, tutaj?

OJCIEC — Co się stało?

HARCERZ I — Zwagarowali.

DZIEWCZYNKA I — Uczą się tutaj...

OJCIEC — Tracić czas, tak? Na nieróbstwie.

JANUSZ — Bo to Czesiek wszystkiemu winien!

ROBOTNIK (wychodzi z taczkami zza sceny, przysłuchuje się rozmowie — Który to ten Czesiek?

JANUSZ (pokazuje palcem) — O ten, proszę pana.

CZESIEK — Odczep się! **(spuszcza głowę).**

ROBOTNIK — Wstyd ci teraz! A z lekcji to nie wstydziłeś się uciekać.

OJCIEC — Widzicie, jak rośnie wasza szkoła? Już niedługo będziecie się wszyscy w niej uczyć. Wiecie... **(uśmiecha się)** ja to przy każdej cegle myślałem o tym, że tu się będzie uczył mój chłopak. A Wacek Sokołowski to ciągle przynaglał. „Prędzej, towarzyszu" — mówił. „Śpieszmy się, żeby dzieciaki jeszcze przed zimą szkołę miały".

HARCERZ II — Staramy się na tę szkołę zasłużyć. Nauką, dobrym zachowaniem...

ROBOTNIK (wskazuje na CZEŚKA) — No, jak to się nazywa dobre zachowanie i dobra nauka...

DZIEWCZYNKA I — Przecież nie wszyscy są tacy!

HALINKA — Przecież i ci najgorsi mogą się zmienić.

OJCIEC (zwraca się do robotnika) — Pamiętacie, Piekarzewski, jak to u nas było? **(Wyciągniętą z okna ręką wskazuje na tablicę)** — Popatrzcie: przy żółwiu puste miejsce. Jeszcze nie tak dawno były tam nazwiska tych, którzy źle pracawali, którzy bumelowali. Zmienili się. Zmieniła ich robota, koledzy, a przede wszystkim Partia.

ROBOTNIK I — Prawda i to, człowiek rośnie, mądrzeje.

HARCERZ III — Gdyby u nas taką tablicę...

ROBOTNIK (śmieje się) — No, ten Czesiek to byłby chyba tu! **(pokazuje rąką pod tablicą na wysokości ziemi).**

Wszyscy śmieją się. Czesiek odrzuca głowę w tył. Podczas ostatnich słów robotnika zjawia się w oknie, obok ojca, Wacek Sokołowski.

WACEK (zwracając się do harcerzy) — Nasza w tym głowa chłopaki, żeby Czesiek, Janusz i tamci znaleźli się tam **(wskazuje ręką na górę tablicy).**

HARCERZ II — Ale od nich samych też dużo zależy.

TOMEK — My wszyscy musimy wyżej! **(pokazuje ręką na górę tablicy).**

KONIEC

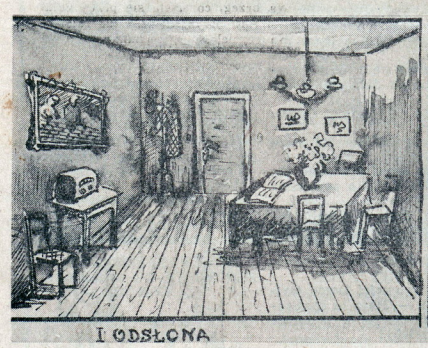

I ODSŁONA

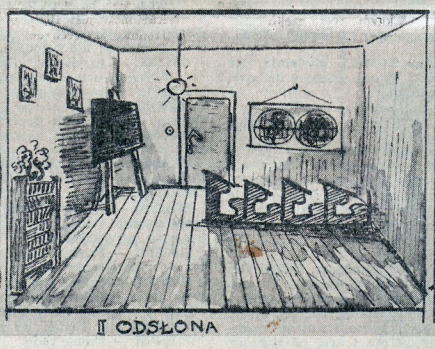

II ODSŁONA

III ODSŁONA

BYŁAM w wielu drużynach— w miasteczkach, wsiach i miastach; i choć różne były to drużyny, wszędzie powtarzało się jedno: „Chcemy śpiewać — a nie mamy co".

Rzeczywiście — brak nam zbioru harcerskich pieśni, które by mówiły o naszej pracy, o zbiórkach, wycieczkach, o znaczku harcerskim, o naszych zastępach i ogniwach. Brak nam piosenki o starszym bracie — zetempowcu. Nie mamy piosenek o tym, jak walczymy o pokój, jak uczymy się; żeby rosła i potężniała ludowa ojczyzna. Nie śpiewamy także o naszych najwytrwalszych przyjaciołach i opiekunach: o milionach murarzy, hutników, tkaczek i maszynistów, budujących nasz Plan 6-letni.

Postanowiliśmy więc, że każdego miesiąca wszystkie drużyny, zastępy i ogniwa w całej Polsce poznają trzy nowe piosenki.

Na progu nowego roku szkolnego będziemy mieli bogaty zbiór pieśni: 36!

Do tej pory drukowaliśmy już trzy takie piosenki: w nr 36 — „Nasz zastęp", w nr 38 — „Pionierski marsz S. P. O." i obok — „Budujemy mosty".

A więc każdego miesiąca „Świat Młodych" przyniesie wam teksty melodii i słów z dopiskiem **„piosenka miesiąca"**. I wtedy wiecie: nowa piosenka; nie powinno być ani jednej drużyny w Polsce, która by jej nie śpiewała.

Nie znacie nut? — Głowa do góry! Zastanówcie się tylko chwilkę: a nauczyciel śpiewu... a kolega Kazik, co gra w kolejowej orkiestrze... a siostra Józka — chodzi przecież do szkoły muzycznej... Potrafią nauczyć!

Czy jest w naszym powiecie ośrodek metodyczny? Zgłoście się tam. Tam was najpewniej nauczą nowej piosenki. I nie tylko tej jednej, ale wszystkich następnych. Nie od razu — oczywiście. Będziecie przychodzić do Ośrodka co pewien czas. W miarę pokazywania się nowych piosenek miesiąca będziecie je tam poznawać, a potem przenosić i rozpowszechniać w swoim zastępie czy w swojej drużynie.

Możecie się nawet tak umówić na początku każdego miesiąca: Irka, Zosia, Danek, Józek i jeszcze parę dziewczynek i chłopców będą chodzić do ośrodka na zebranie delegatów z różnych drużyn, żeby najpierw dobrze samym nauczyć się piosenki, a potem — uczyć jej w zastępach i ogniwach.

Mam wrażenie, że wszyscy będziecie składać pilnie numery „Świata Młodych" z piosenkami miesiąca, żeby się zebrał cały śpiewnik. (Dobry harcerz przechowuje zresztą wszystkie numery swego pisma). Ale powiem wam jeszcze lepszą nowinę: wydawnictwo „Nasza księgarnia" będzie drukować te „piosenki miesiąca" w małych książeczkach, które będziecie mogli sobie kupić w każdej księgarni.

IRMINA ZARZECKA

„Budujemy mosty"

(piosenka miesiąca)

Słowa: M. Kuczyńska.
Melodia: F. Leszczyńska.

Ledwo słonko błyśnie,
gwarno już w stolicy,
bo ku szarej Wiśle
idą robotnicy.

„Hej, warszawscy ludzie —
co wy tu robicie?"
„Budujemy mosty
o bledziutkim świcie."

Hej, zadzwonią kielnie!
Hej, zadudnią młoty!
Kto ma ręce dzielne,
staje do roboty.

„Hej warszawscy ludzie,
co tu budujecie?"
„Budujemy szkołę
dla warszawskich dzieci."

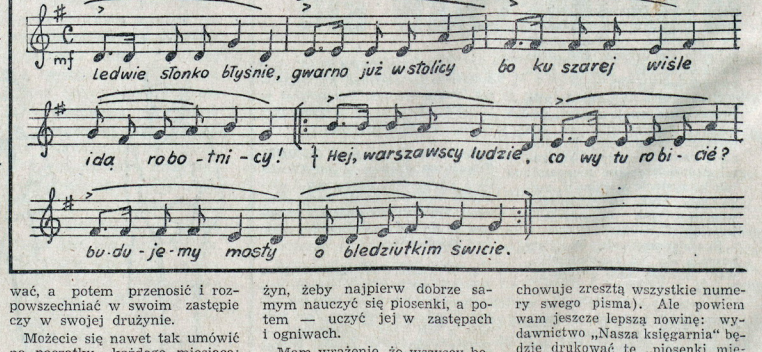

Pieśń o Pokoju

Słowa: K. Gruszczyńskiego.
Muzyka: *A. Klona.*

My nie chcemy wojen już nigdy,
krwi nie chcemy, matczynych łez.
Ciemnym siłom gwałtu i krzywdy
raz na zawsze powiemy: precz!

REFREN:

Spadnij, biały gołębiu, z obłoków
i ludom nieś skrzydlatą wieść.
że walczymy o pokój,
że walczymy o pokój.

Jeśli będzie imperialista
wojska przeciw swobodzie wiódł,
to do bitwy o niezawisłość
wszędzie zbrojny powstanie lud.

REFREN:
Spadnij, biały gołębiu, z obłoków
i t. d.

Ludzie biali, żółci i czarni,
my o nowy walczymy wiek.
Faszystowskie nie przejdą armie
naszych miast ani naszych rzek.

REFREN:
Spadnij, biały gołębiu, z obłoków
i t. d.

Są narody wolne na ziemi,
a na czele ich Związek Rad.
My socjalizm wnet zbudujemy,
od pożogi zbawimy świat.

REFREN:
Spadnij, biały gołębiu, z obłoków
i t. d.

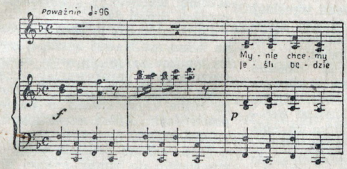

WŁ. BRONIEWSKI

POKÓJ ŚWIATA

Pierwsze trzy zwrotki poniższego utworu są fragmentem poematu Władysława Broniewskiego — „Słowo o Stalinie". Reszta — to osobny wiersz tegoż autora. Obydwie rzeczy możecie jednak deklamować jako jedną całość.

(Cztery czwórki chłopców i dziewcząt. Pierwsza czwórka dziewcząt, druga — chłopców na podwyższeniu, wyżej — dziewczęta i znów chłopcy. Dziewczynka stojąca na prawym krańcu pierwszej czwórki trzyma w rękach czerwony sztandar. Materią sztandaru jest udrapowany cały zespół. Sztandar wije się na ukos poprzez wszystkie czwórki do góry. Koniec sztandaru jest zawieszony w dziobie gołębia — makiety (papieroplastyka), lecącego w górę, w lewej części sceny).

Pierwsza czwórka, zataczając prawymi rękami półkole:

Na mojej ziemi
miliony mogił,

Druga czwórka, wznosząc ręce i rozkładając je szeroko w górze:

przez moją ziemię
przeszedł ogień.

Trzecia czwórka, pochylając nisko głowy i wychylając się do przodu, pokazuje ręką w przód i mówi:

Przez moją ziemię
przeszło nieszczęście.

Czwarta czwórka skłaniając głowy i wychylając się do przodu, pokazuje ręką w przód i mówi:

na mojej ziemi
był Oświęcim.

Pierwsza czwórka, pochylając nisko prawe ręce:

Ziemio cmentarna,

Druga czwórka podnosząc ręce wyżej:

ziemio radosna!

Trzecia czwórka, wznosząc obie ręce na wysokość piersi, a potem rozgarniając je nad głową:

Kiełkują ziarna

Wszyscy, trzymając wysoko ręce:

budzi się wiosna!

Pierwsza i druga czwórka, wskazując rękami w stronę Warszawy:

Dumna Warszawo,

Trzecia i czwarta czwórka, wskazując wschód:

dumna Moskwo —

Wszyscy, wyrzucając obie ręce w przód:

kiedyż łzy krwawe
w oczach oschną?

Chwytając się za ramiona:

Uścisk nasz bratni
od Chin po biegun.

Wychylając się do przodu, jakby w marszu:

Bój to ostatni —
w jednym szeregu!

Potem wszyscy przechylają się w prawo i w lewo rytmicznie, a dziewczynka ze sztandarem bez żadnego ruchu mówi:

Piękne i groźne jest morze,
gdy pędzi po falach szkwał:
piękny jest w niebie orzeł
nad szczytami urwistych skał.

Piękny jest napór i trwanie,
piękny jest lot i polot:
morze zatrzyma granit,
orła wyprzedzi samolot,
myśli wyprzedzą czyny,
czyny legną opoką...

Wszyscy, z radością wznosząc ręce do góry:

Chwała imieniu Stalina!
Pokój światu, pokój...

S. MARSZAK

Z NOWYM ROKIEM SZKOLNYM

(Na scenę wchodzi dwóch chłopców).

Chłopiec pierwszy:

W obszernym, białym domku tym,
gdzie potok słońca padł

Obydwaj chłopcy:

przepracujemy dzień za dniem

Chłopiec pierwszy:

Ty siedem,

Chłopiec drugi:

ja znów dziesięć lat.

(Wchodzi mały chłopiec w krótkich spodenkach).

Chłopiec pierwszy:

Patrz, wchodzi tu w spodenkach ku[sych
skrzat — każdy by to rzekł.

Chłopiec drugi:

Kiedyś on od tych ścian wyruszy,
jako dorosły człek.

Z lewej strony sceny wchodzi 8 chłopców dwójkami). Mówią:

Ty, szkoło, dasz drużynę miłą,

(Z prawej strony sceny wchodzi 8 dziewczynek dwójkami). Podają chłopcom ręce i mówią:

kolegów dobrych dasz,

Idą w czwórkach na przemian chłopiec — dziewczynka. Trzej chłopcy stają na końcu i maszerują razem w koło sceny. Co chwila ktoś podnosi karton, na którym jest wypisany kolejny numer klasy). Jednocześnie wszyscy mówią:

i milszy będzie z każdą chwilą
spędzany w szkole czas.

Dziewczęta:

Wśród pracowitych, szkolnych dni
wiedzie nas mocny krok.

Chłopcy:

Od jednych drzwi do drugich drzwi
dwu klas — trwa droga rok.

Kartonów jest 10. Po pokazaniu 7 kartonów, czterech chłopców i cztery dziewczęta odchodzą na bok. Reszta chodzi w koło, pokazując jeszcze kartony do 10-ciu).

Chłopcy i dziewczęta:

I trzeba nam tak długo iść,

Grupa idąca w koło:

Wy siedem,

Grupa maszerująca:

my znów dziesięć lat,

Dziewczęta:

ażeby szkolnym korytarzem

Chłopcy:

do końca dojść w nauki gwarze

Dziewczęta i chłopcy:

i wyjść na jasny świat.

(Pod koniec ostatniego zdania wszyscy wchodzą wprost na widownię. Stają dwiema ósemkami. Spoza nich wynurza się makieta rozkołysanego okrętu — symbolizująca szkołę. „Przepływa" przez pół sceny i staje na środku).

Wszyscy:

Na brzeg, co ściele się przed nami
z okrętu przyszedł czas już zejść.
Nauczyciele, wy, kochani,
coście nam błogie lata dali,
Ziemio ojczysta, cześć Wam, cześć!

(Scena przedstawia klasę. Chłopcy i dziewczęta ubrani są w mundurki harcerskie, w stroje ludowe, w mundurki uczniowskie. Na ścianie udekorowane portrety dostojników Państwa, hasła o tematyce pokojowej).

tłum. W. Michalski

K. I. GAŁCZYŃSKI

Tak mówią matki

NA SCENIE stoi 9 wysokich dziewczynek poprzebieranych za matki robotników fabryk, górników, rolników, ludzi pracy z miast. Na uboczu — przykryty narodową flagą — stolik z listami pokoju i dużym arkuszem, symbolizującym Apel Sztokholmski. Obok listów — symboliczny kałamarz i pióro. Przy stole siedzą trzy kobiety — trójka pokoju).

Wszystkie matki:

My jesteśmy matki żołnierzy,
my jesteśmy matki robotników,
ze wszystkich stron
z całego świata,
z całej Polski.
Nam się szczęście jak laur należy.

(Przy tym wierszu, pierwsza z matek, podchodzi do stolika, podpisuje Apel Pokoju i staje obok stolika. Przy każdym z następnych wierszy podchodzi druga, trzecia — i tak kolejno podpisują się i stają koło stolika).

W tym czasie wszystkie mówią dalej:

My jesteśmy matki robotników i żołnierzy,
podpisane pod Apelem Sztokholmskim.
Nas żadnym szantażem nie zgniotą.
My kochamy świat, a świat jest po to,
by jak drzewo szczęśliwe zakwitał.
My nie damy temu drzewu uschnąć!

Jedna z matek, stojących przy stoliku:

A pokój —

Wszystkie matki:

to znaczy ludzkość.

Druga z matek:

A wojna —

Wszystkie matki:

to krwiożerczy kapitał.

(Z daleka dochodzą śpiewy dziecięce. Dzieci mogą śpiewać jedną z piosenek drukowanych w „Świecie Młodych". W tym momencie wszystkie kobiety zdążyły już podpisać Apel Pokoju i wszystkie stoją przy stoliku w swobodnej gromadzie).

Jedna z matek na tle dalekiego śpiewu:

Chyba jasne? Co? Nawet dla dzieci!
Jasne jak słońce co świeci,
jak słońce co wschodzi co dnia —

Pierwsza z trójki pokoju z lewej strony:

że rząd, któremu krew pachnie,

Druga z trójki pokoju po prawej stronie:

że rząd, który wojny pragnie,

Środkowa kobieta z trójki pokoju:

że taki rząd

Wszystkie matki:

to zwyczajny zbrodniarz.

(Na scenę wchodzą małe dzieci w wieku przedszkolnym z teczkami, z pomocami naukowymi, z książkami, zeszytami, z kwiatami, z kokardami we włosach, uśmiechnięte, ruchliwe).

Wszystkie matki:

Do szkół, do szkół, milionami
idzie młodzież. Lud złamie
imperialistyczną łapę...

(Dzieci przechodzą przez scenę).

Wszystkie matki:

Dzieci kwiaty zbierają nad rzeką....
Właśnie te dzieci... I właśnie dlatego
podpisujemy Sztokholmski Apel.

(Przy ostatnim zdaniu wskazują na listy pokoju i arkusz).

(U w a g a: Tylną ścianę sceny radzimy Wam udekorować napisami, na przykład: „Rodzice i dzieci razem walczą o pokój" oraz flagą Ligi Kobiet, na której w dnieje na niebieskim tle biały kontur globu ziemskiego i biała sylwetka gołąbka pokoju).

Wędrówka piosenki

Przyznam się od razu — lubię radio.

Przywiązanie to zostało mi jeszcze z dalekich, dziecięcych lat, kiedy stawiałem pierwsze kroki na polu radioamatorstwa, z czasów kiedy budowałem odbiorniki radiowe w pudełkach od zapałek i blaszankach od konserw.

Lubię, siedząc wygodnie za biurkiem, słuchać głosu radia — przyjaciela.

Wystarczy przekręcić gałkę, a już się świeci skala i z odbiornika płynie cicha, znajoma piosenka.

A płynie ona z daleka.

Najpierw leciała nad ulicami moskiewskimi, potem lecąc dalej, zawadziła o druty anteny, pobiegła w dół i poprzez odbiornik wyrwała się z głośnika.

„Nie, to nie jest takie proste — rozmyślałem słuchając śpiewu. — Zanim piosenka doleciała do mego ucha, musiała przebyć naprawdę fantastyczną podróż... Ilu zmianom uległa ona w ciągu tej podróży!..."

Nadawano koncert dziecięcej twórczości amatorskiej. Słuchałem i rozmyślałem nad tematem nowego opowiadania.

— A teraz wychowanek Domu Dziecka Kostia Gołubkin zagra na fortepianie „Jesienną pieśń" Czajkowskiego — zapowiedział spiker.

Z głośnika doleciała pierwsza cicha, nieśmiała nuta.

Zapragnąłem przebiec myślą drogę tej nuty: po prostu spróbować odbyć z nią podróż ze studia aż do odbiornika!

Tego nie było chyba w najbardziej fantastycznych powieściach, ale przecież można opowiedzieć o tym czytelnikom!

...Ostrożnie, na palcach wchodzimy do studio.

Ściany wybite miękką materią. Cisza jak makiem zasiał. „Słychać, jak mucha leci" — powiedzieliby, ale much tu nie ma. Mucha to straszny wróg mikrofonu. Wyobraźcie sobie, że jeżeli mucha przeleciałaby bardzo blisko membrany czułego mikrofonu, to w odbiornikach usłyszelibyście ryk samolotu!

Sięgając ledwo nogami do pedałów, siedzi przy fortepianie czerwony ze wzruszenia, jasnowłosy, ostrzyżony chłopak. To on właśnie uderzył przed chwilą w klawisze. Dźwięk wyrwał się spod wieka pokrywy fortepianu i już go nikt nie zatrzyma. Spróbujmy przynajmniej dogonić go. Wyobraźmy sobie tę drogę.

Jakkolwiek wydaje się nam to bardzo dziwne, to jednak dźwięk można nawet prześcignąć. Obecne samoloty o napędzie rakietowym lecą szybciej niż dźwięk.

Nasza nuta pędzi z szybkością światła. Wydobyła się ona już z obrębu radiostacji i nie dogonią jej nawet najbardziej szybkie, fantastyczne rakiety wymyślone przez pisarzy.

Mimo to, dlaczego nie mamy odbyć takiej zajmującej podróży?

Czy widzieliście kiedykolwiek w kinie film nakręcany w zwolnionym tempie? Pływak skacze do wody, a wydaje się, że opuszcza się wolno, jakby na spadochronie. Można zaobserwować dokładnie każdy jego ruch. Taki sposób zdejmowania nazywa się „odbiciem czasu".

I my w swojej podróży zastosujemy takie swego rodzaju „odbicie czasu". Wyobraźmy sobie, że wynaleźliśmy nadzwyczajny aparat, przy pomocy którego można oglądać dźwięk, a nawet fale radiowe. Niechaj płyną one wolniutko po ekranie naszego aparatu, tak jak ten pływak na filmie.

A zatem — jesteśmy gotowi do drogi.

Chłopiec przy fortepianie w studio pozbył się przez ten czas początkowego uczucia tremy. Spojrzał na spikera i zobaczywszy na jego twarzy przyjazny uśmiech, uderzył mocniej w klawisze.

Jeden z młoteczków uderzył w strunę o jakiś drobny ułamek sekundy wcześniej niż inne. Dźwięcząca nuta przerwała ciszę.

Spójrzmy na ten dźwięk naszym nadzwyczajnym aparatem. Skierujmy obiektyw na fortepian. Widzicie, jak na ekranie tworzą się coraz szersze kręgi, zupełnie jak na gładkiej tafli wody, kiedy rzucimy kamień?

Fale wolniutko pobiegły do mikrofonu, który stał na cienkim statywie.

Ale patrzcie na ekran. Fale przedostały się przez dziurki mikrofonu. Pilnujmy ich.

Zdejmiemy siatkę z dziurkami. Widzimy tak zwany przewód mikrofonu (taśmowy mikrofon).

Drży cienki przewód od dźwiękowych fal. Trzeba dodać, że leży on w silnym polu magnetycznym. Co to daje?

Każdy z was powie (nawet bez zaglądania do podręcznika fizyki), że w poruszającym się metalowym drucie, który możemy uważać za przewodnik, powinien wytworzyć się prąd elektryczny. W ten sposób dźwiękowa nuta przeobraziła się w elektryczne drgania. Ale przecież one są takie słabiutkie! Wydaje się, że dojdą po przewodzie do następnego pokoju i tam zginą...

Jedźmy dalej. Przełączmy aparat, ażeby zobaczyć na ekranie nie fale dźwiękowe, lecz zmienny prąd elektryczny i uważajmy na przewód, gdzie pełznie teraz powoli nasza „nuta" zamieniona w elektryczność.

Patrzcie! Na jasnym ekranie naszego „odbicia czasu" widać cienką poruszającą się smugę. Już doszła na sam brzeg ekranu. Przesuniemy obiektyw, żeby nie stracić jej z oczu.

Przewód zaprowadził nas ze studia do sąsiedniego pokoju. Stoją tu wysokie szafy z lampami radiowymi. To — wzmacniacze.

Skierujmy nasz aparat na pierwszą szafę. Patrzcie, co tam się wyrabia! Słabiutki prąd elektryczny podpełza do wzmacniającej lampy. Natychmiast cienka, ledwie widoczna na ekranie linia, stała się grubsza. Oto przyplynęła ona do drugiej lampy i znowu stała się kilkakrotnie grubsza. Potem do trzeciej lampy itd. W końcu cienka początkowo linia zamieniła się w grubszą wstęgę.

Ledwie widoczne drganie przy mikrofonie, nabiera tu sił do przyszłej dalekiej drogi. Teraz już nie boi się niczego. Potok energii elektrycznej płynie jak woda rynną po deszczu i kieruje się do radiostacji.

Siądźmy do samochodu i jedźmy tam.

Już z dala widać wysoką wieżę. Okażmy przepustkę i usiądźmy koło budynku. Zaczekamy aż przybiegnie tutaj prąd ze studio. Naturalnie takich „cudów" nie może być w rzeczywistości. My jednak posiadamy „odbicie czasu", gdzie wszystkie procesy elektryczne są zwolnione i widoczne.

Siedzimy sobie wygodnie, walizkę trzymamy na kolanach. Ekran świeci się jasno i wygląda tak, jakby był zrobiony z masy perłowej. Płonie czerwona lampka kontrolna. Patrzymy na cień, jaki rzuca kabel. Nagle wynurzyła się jak gdyby zza węgła jasna smuga i pobiegła wzdłuż cienia. Podobna była do rtęci w termometrze.

To nasza „nuta" dotarła do radiostacji. Długa droga zmęczyła ją trochę. Schudła, nie była już taka gruba jak dawniej. Teraz otrzyma dodatkową porcję energii elektrycznej, ażeby rozpocząć podróż w eterze. Okazuje się jednak, że nie wystarczy jednorazowe wzmocnienie. I nie tylko jednorazowe. Choćbyśmy przepuścili nutę, zamienioną w drganie prądu zmiennego, przez dziesiątki lamp wzmacniających, to mimo wszystko nie byłaby w stanie poruszać się bez przewodu. Podobnie jak prąd elektryczny zasilający żarówkę wiszącą u sufitu waszego pokoju wymaga dobrych przewodów, tak samo i nasza nuta może biec tylko po przewodach. Nie ma rady! Piechur może poruszać się tylko po ziemi. Ażeby latać, musi wsiąść do samolotu.

Naszą nutę posadźmy także na niezwykły samolot — falę radiową. Fala taka przebiega w ciągu sekundy trzysta tysięcy kilometrów.

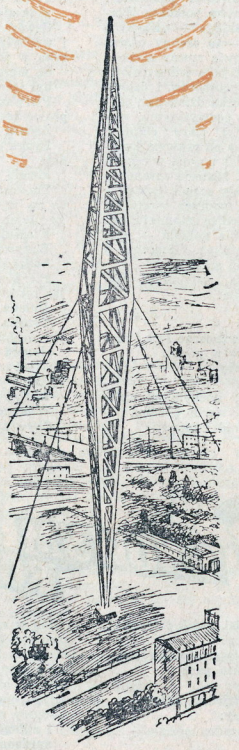

To opowiadanie wyjęliśmy z gazety pionierów radzieckich — „Pionierska Prawda", z myślą o tych wszystkich naszych czytelnikach, którzy interesują się radiem, których pociąga ciekawy świat „wędrujących dźwięków" i „gadających skrzynek".

A może nie tylko radiotechnicy, nie tylko radioamatorzy zainteresują się wędrówką piosenki? Może wszyscy radiosłuchacze zechcą dowiedzieć się, jaką to drogę przebywa każda audycja, zanim dobiegnie do ich ucha przez radioodbiornik?

A może zechcecie uzupełnić tym opowiadaniem wiadomości z fizyki nabyte w szkole?

Jeżeli tak, to przeczytajcie je wspólnie, wspólnie omówcie budowę radioodbiornika. Zaproście na taką zbiórkę znajomego radiotechnika. Niech zilustruje opowiadanie rysunkami, pokazem „prawdziwych" części radioaparatu, uwagami o własnej pracy.

*

W tym czasie kiedy nuta wybiera się w daleką podróż, przejdziemy do głównego oddziału, gdzie wykonywana jest „niewidzialna produkcja" — fale, które mają oblecieć cały świat.

Przed nami ogromna, jasna, nadzwyczaj czysta sala. Skomplikowane urządzenie ze spirali błyszczących rurek. To cewki nadajnika. Radioamatorzy przyzwyczaili się do malutkich cewek w swoich odbiornikach. A tutaj w takiej spiralnej klatce, zmieściłby się dorosły człowiek.

A oto i lampy. Ale jakoś ta nazwa wcale do nich nie pasuje. Takiej „lampeczki" nie powiesisz nad stołem! Olbrzymią rurę z miedzi i szkła polewa się ciągle wodą dla ochłodzenia. Jest to prawdziwa maszyna radiowa. Właściwie to lampy są tymi „warsztatami", przy pomocy których produkowane są fale radiowe (ściślej mówiąc — wysoka częstotliwość).

„Surowcem" jest tu zwykła energia elektryczna, która może przebiegać tylko po przewodach. Energię tę doprowadza się do lamp połączonych z cewkami i tzw. kondensatorami. Całe to urządzenie to generator fal radiowych.

Zaczynają się przeobrażenia. Energia elektryczna staje się w generatorze zupełnie inna.

Prąd zmienia swój kierunek dziesiątki i setki tysięcy razy na sekundę. Potem wzmacnia się w potężnych lampach. Gotowa produkcja — to fale radiowe zdolne do przebiegania bezkresnych dali.

Popatrzmy, co dzieje się z naszą nutą. Okazuje się, że jest już ona gotowa do drogi. Właśnie została podprowadzona do generatora. Technicy mówią: „drgania dźwiękowej częstotliwości pokrywają się z drganiami wysokiej częstotliwości". Nuta mocno przyczepiła się do fali radiowej. Razem z nią poleci w świat.

Patrzymy na ekran naszego aparatu i widzimy jak w górę po przewodzie anteny idzie zębata linia. Zupełnie jakby ktoś od wewnątrz aparatu kreślił na ekranie linie świecącym ołówkiem. Widzimy i naszą nutę: w miejscu gdzie się znajduje „zęby" linii są większe. Widocznie do energii fali radiowej przyłączyła się i energia wzmocnionej kilkakrotnie nuty dźwiękowej.

Wchodzimy na wieżę. Strach. Widzimy jak z dołu ku antenie pełznie fala radiowa.

Dotarła już do przewodów anteny. Co się teraz z nią stanie? Fala oderwała się od przewodów i uniosła w eterze. Zabrała z sobą także pierwszy takt znanej nam melodii.

A tymczasem chłopiec w studio ośmielił się już zupełnie. Skupiony gra dalej pochyliwszy się nad klawiszami.

Uderzają młoteczki, brząkają struny. Do mikrofonu wchodzą, ściskają się i potrącając, dźwięki. Drży zaniepokojony przewód, jak gdyby ze wzburzenia zjawia się w nim prąd...

Nie zdaje sobie sprawy mały pianista Kostia Gołubkin, że obecnie kieruje on jak gdyby ogromną fabryką. Uderzył w czarny klawisz i wszędzie zaczęły drgać strzałki urządzeń kontrolnych, zapłonęły lampy. Technik, z sali gdzie znajduje się generator, popatrzył na rozżarzoną lampę grodową i podszedł do ekranu, ażeby wziąć wody i ochłodzić lampę.

Fabryka ta zużywa tysiące kilowatów energii.

...Ale gdzie jest nasza nuta? Straciliśmy ją zupełnie z oczu! Podnieśmy obiektyw aparatu do góry. Jest. Na ekranie poruszą się znowu fala.

Natyka się w swej drodze na kominy i słupy i przechodzi, jakby ich w ogóle nie zauważała. Oto na drodze wielopiętrowy dom. Dla fali nie stanowi on jednak żadnej przeszkody.

Różne anteny: pokojowe umieszczone na dachach czy balkonach, pomysłowe ramki radioamatorskie i zwykłe kawałki drutu wsadzonego do gniazdka odbiornika chwytają fale radiowe jak w sieci. Fala biegnie dalej nie bacząc na przeszkody. Każdemu odbiornikowi zostawia drobną część swojej energii. Nie można jej zatrzymać ani na chwilę!

...Podróż nasza dobiega końca. „Odbicie czasu" pokazało, że fala radiowa przepłynęła przed chwilą ponad naszą głową.

Mikroskopijna ilość energii zaczepiła się o druty anteny i spełzła w dół do odbiornika. Na ekranie widzimy drgające cienkie linie opuszczające się po przewodzie.

Umiemy jednak wzmacniać słabe drganie. I teraz na przykład, patrzcie, fala radiowa kieruje się do lamp wzmacniacza! Zresztą nie trafia ona do nich tak prosto. A może to nie jest ta fala, nie ta audycja, której chcemy słuchać? Jak wybrać potrzebną falę? Przecież chcemy posłuchać koncertu Kostii Gołubkina...

Pamiętacie, że w radiostacji moskiewskiej widzieliśmy ogromne cewki z kondensatorami? Jeżeli w naszym odbiorniku nastawimy tak samo malutkie cewki i kondensatory jak w stacji nadawczej, to odbierzemy tę właśnie falę, z której płynie obecnie muzyka Czajkowskiego w wykonaniu małego pianisty.

Przede mną, na stole — mały odbiornik walizkowy. Zabieram go zawsze ze sobą w drogę.

Wyciągnijmy go z futerału. Widzicie malutkie lampki? Wyprodukował je niedawno radziecki przemysł radiowy. Nazywają się „palczystymi". Rzeczywiście lampki te są tak małe, że przypominają małe palce. Można je także policzyć na palcach. Z ledwością dostrzegamy żarzący się włosek w pierwszej lampce. Tu następuje wzmocnienie energii, która nadeszła z eteru. Dalej rozpoczynają się skomplikowane przeobrażenia. A co się stało z nutą, która podróżowała z nami aż od studio? W plątaninie cewek, kondensatorów, lamp zginęła nam zupełnie. Musimy wyłowić ją z mieszaniny różnych drgań fal.

Radioodbiornik to skomplikowana maszyna. Nawet w mojej małej walizce kryją się setki części. Inżynierowie opracowujący schematy różnych odbiorników stosują różne częstotliwości w swoich przewodach. Każda część jest tu potrzebna.

Fala radiowa podeszła teraz po przewodzie do lampy zwanej detektorową. W niej to właśnie następuje oddzielenie częstotliwości dźwiękowej od fali radiowej. Fala zrobiła już swoje: doprowadziła nutę do odbiornika i pomogła jej przejść poprzez pierwsze lampy wzmacniające i obecnie może uwolnić się od tego ciężaru. Dalsza droga jest prosta i wiadoma. Nuta idzie swobodnie po przewodach, przechodzi jeszcze raz przez wzmacniacz i wpada do głośnika.

Teraz należy zmusić drganie elektryczne częstotliwości dźwiękowej do zamienienia się w zwykły dający się słyszeć dźwięk.

Prąd szybko przebiega po cewce tzw. dynamicznego głośnika. Cewka przymocowana jest do stożka i znajduje się w obrębie silnego pola magnetycznego. Jest rzeczą jasną, że jeśli przez cewkę puścimy prąd, to namagnesuje się ona. Mamy teraz prąd zmienny. Zjawia się w cewce i ginie, przy tym zmienia także swój kierunek. Wszystko zależy od gry Kostii Gołubkina.

W Moskwie, w studio drga przewód ukryty w mikrofonie. I tak samo w takt z nim podskakuje cewka głośnika. Drgania te udzielają się i stożkowi. Obok niego drga tak samo powietrze, jak i koło strun fortepianu. W stożku rodzą się fale dźwiękowe.

Piosenka wyrwała się na wolność!

Długo podróżowaliśmy z jedną nutą tej pieśni, ale stało się tak dlatego, że wymyśliliśmy „odbicie czasu". W rzeczywistości wyleciała ona z głośnika prawie w tej chwili, kiedy zadźwięczały struny w studio.

Słuchałem gry Kostii Gołubkina, a myślałem zupełnie o czym innym. Nad światem przelatują fale radiostacji radzieckich. Na dalekich leżach zimowych Arktyki, siedząc przy odbiorniku, człowiek słucha głosu Moskwy. Słucha go również lotnik, mknąc nad bezkresną tajgą. Płyną statki po dalekich morzach południowych. I tu zebrali się przy głośnikach ludzie Kraju Radzieckiego.

Wstrzymując oddech, chwytają każdy wyraz płynący z dalekiej Moskwy: Murzyn znad Missisipi, tragarz, robotnik portowy z Liverpool'u, rybak bretoński..

I jak tu nie wspomnieć imienia pierwszego człowieka, który wynalazł radio, imienia skromnego uczonego rosyjskiego, Aleksandra Popowa?

Oni tak rozumieją koleżeństwo

W pierwszych dniach nowego roku szkolnego w klasach powstawały ogniwa. Grupki od sześciu do ośmiu uczniów i uczennic dobierały się same. W ten sposób w ogniwach znaleźli się słabsi uczniowie obok dobrych. Mówiło się wtedy między ogniwami:

— Zobaczycie, nasze będzie najlepsze.

Żeby było najlepsze, musi przodować w nauce, dbać o to, by wszyscy mieli odrobioną lekcję ,spełniać należycie zaplanowaną pracę dla

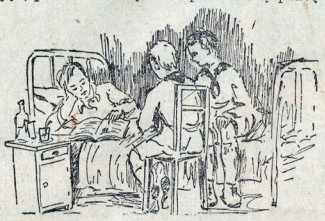

klasy, troszczyć się o koleżeńską atmosferę w zespole.

W szkole podstawowej Nr 18 w Radomiu jest silna organizacja harcerska. Należą do niej wszyscy począwszy od klas czwartych. Zastęp 2-gi z klasy VI liczy sześć ogniw. Robota w ogniwach ruszyła już normalnie. Każde z nich odpowiedzialne jest za swój odcinek pracy w klasie. Ogniwa na samym początku podjęły zobowiązania. Na pierwszej stronie zeszytu do polskiego, u każdego ucznia i uczennicy jest napisane: „Dobrze uczyć się, pomagać słabszym, nie ściągać i nie podpowiadać na lekcji, być dobrym kolegą". Zobowiązania te są różne. Zależy, jakie kto ma słabe strony.

Na katedrze leży stos zeszytów do polskiego. Zaczyna się lekcja w VI-tej klasie .

— Dostaniemy poprawione zeszyty — bieżnie po rzędach szept.

— W ogniwie V-tym nie wszyscy mają odrobioną lekcję i poza tym widać u niektórych „ściąganą" gramatykę — mówi **ob. Mąkosa** odkładając do rąk własnych zeszyty przedmiotowe.

— Kto tam jest ogniwowym?—zapytuje biorąc z katedry następną partię zeszytów. **Stefański** wstaje z ławki.

— Chyba to już nie powtórzy się — mówi przyjaźnie nauczycielka. Chłopaki z V-tego ogniwa zaczynają kręcić się.

— **Szczęsny.** (Staszek już stoi). — Miałeś poprawić sobie charakter pisma. Ciągle jeszcze bazgrzesz. W swoim zobowiązaniu na początku roku szkolnego postanowiłeś ładnie pisać.

Stos zeszytów z katedry topnieje. **Staszek Szczęsny** przegląda swój poprawiony zeszyt przedmiotowy. Na pierwszej stronie zobowiązanie. Obok na marginesie data — 4-ty września. **„Postanawiam lepiej uczyć się, lepiej zachowywać. Pomagać swoim kolegom, ładniej pisać. Uważać na lekcjach".**

— Co się dzieje ze Szwarcem z IV-tego ogniwa?

Staszek zamknął zeszyt. Wstał. Jest przecież ogniwowym, a **Maniek Szwarc** jest w jego ogniwie.

— On jest chory. Ja jego zawsze odwiedzam po lekcjach. Mówię mu co jest zadane i razem odrabiamy lekcje.

Minęło przeszło cztery tygodnie. Czy można by już powiedzieć, które ogniwo wykazuje się najbardziej koleżeńską postawą? Które najlepiej pojmuje zadania stojące przed nim wobec klasy i zespołu. W ogniwie **Stefańskiego** są „dobrzy koledzy". Za takich się przynajmniej uważają. Dają przecież ściągać i podpowiadają. Nie rozumieją, że przez to właśnie ich koledzy niewiele nauczą się. I ogniwo nie będzie mogło wykazać się prawdziwą koleżeńską postawą wobec klasy. **Staszek Szczęsny** spędza wiele czasu z **Marianem Szwarcem.** Są po prostu dobrymi kolegami. Razem uczą się. Bardzo ładnie. Ale dziś ogniwowy Staszek musiał stwierdzić, że zobowiązania wobec kolegów nie wykonał. Dalej brzydko pisze.

Mamy dwa przykłady koleżeństwa. Można by ich wyliczyć więcej. Ale tak w jednym, jak w drugim nie widać troski o zespół. Żadnego z tych ogniw nie można zaliczyć do takich, które walczą o dobre wyniki w nauce, które przodują w wykazywaniu swej społecznej, koleżeńskiej postawy wobec zespołu. A w klasie szóstej może być dobrze. Wszyscy są chętni do pracy. Tylko trzeba skontrolować swoje dotychczasowe postępowanie.

JERZY KASPRZAK

List do harcerek i harcerzy szkół Nr 3 i 4 w Czeladzi

Pytaliście jakim powinien być korespondent „Świata Młodych", o czym i jak powinien pisać. Mówicie, że chcielibyście napisać do redakcji, ale nie wiecie czy redakcja „przyjmie" Was do „grona korespondentów".

Odpowiadamy na te pytania, a odpowiedź na pewno przyda się nie tylko Wam, ale także innym kolegom.

„Świat Młodych" nie ma żadnego „grona korespondentów", do którego się „przyjmuje". **Po prostu, każdy, kto napisze list do redakcji jest już korespondentem, a kto przysyła w miesiącu kilka listów, jest stałym korespondentem.**

Korespondent „Świata Młodych" powinien być dla swych kolegów przykładem w nauce, w pracy społecznej i codziennym życiu. Powinien brać czynny udział w pracach ogniwa i zastępu harcerskiego i stale pomagać w redagowaniu gazetki ściennej w swojej szkole.

A teraz, o czym pisać.

Piszcie nam o swoich zainteresowaniach, kłopotach i radościach. Piszcie, jak Wam idzie nauka, jak pracują wasze ogniwa, zastępy, drużyny i co w tej pracy jest szczególnie ciekawego. Piszcie o życiu dzieci waszej miejscowości, o pracy i zawodzie waszych rodziców i o tym, jak spędzacie wolny czas.

Piszcie jednym słowem o wszystkim. Każdy list powinien mówić nie tylko o tym co zrobiliście, ale przede wszystkim jak zrobiliście, czy były trudności, jak przezwyciężyliście je. Nie piszcie oczywiście o wszystkim na raz. Lepiej napisać o jednej sprawie, ale szczegółowo.

Przed napisaniem koniecznie trzeba sprawdzić czy nie pomyliliście się, i czy wszystko co piszecie jest prawdziwe.

Nie możecie się godzić z żadnymi niedociągnięciami w klasie czy zastępie — piszcie o nich otwarcie, bo w ten sposób pomożecie je usunąć.

O tym wszystkim **piszcie do waszej gazety — „Świata Młodych"**, a ona na pewno pomoże wam w tych sprawach, w których nie możecie sobie sami poradzić.

Pytacie czy lepiej pisać ołówkiem czy atramentem. Naturalnie, że lepiej atramentem. Starajcie się także pisać bardzo wyraźnie. **Każdy kto pisze list, powinien podać swoje nazwisko i imię, napisać kiedy się urodził, w jakiej szkole i klasie uczy się i do jakiego zastępu i drużyny należy. Pamiętajcie także o podaniu w liście (nie tylko na kopercie) swojego dokładnego adresu.**

No a teraz, kiedy wszystko jest już jasne — **czekamy na Wasze listy.**

DZIAŁ KORESPONDENTÓW „ŚWIATA MŁODYCH"

TERAZ — trzeba wykonać

Pierwszą drużyną na Dolnym Śląsku, w której odbyły się wybory, była drużyna w szkole T.P.D. w Kamiennej Górze. Już w pierwszej połowie września zostały wybrane Rady Zastępów i Rada Drużyny. Potem przystąpiono do planowania pracy.

Z początku nie wydało się to łatwe — niemało nabiedziły się głowy członków Rad, nim zakończono plany pracy. W rezultacie jednak okazało się, że w razie potrzeby pomysłowość harcerzy kamiennogórskich nie zawodzi. W planach znalazło się bardzo wiele ciekawych punktów.

— Zaraz po wyborach — opowiada Genia Zakówna z 7-ej klasy — ułożyliśmy plan do 15 listopada. Nasz zastęp postanowił uprzątnąć boisko szkolne, urządzić izbę drużyny. Zrobimy z kartonu hasła, które powiesimy w klasie, wydamy gazetkę ścienną.

— Dwie nasze gazetki, — wtrąca któraś z dziewcząt — już poszły do Komendy Wojewódzkiej na konkurs gazetek.

— Będziemy jeszcze uprawiać grządki w ogródku — kończy Genia — pojedziemy do Roszarni Lnu w Marciszowie, aby pomóc tam w pracy, założymy kółko artystyczne, kółko młodych techników, modelarnię.

— Kółko młodych techników już mamy — przerywa Zdzisiek Bialik z zastępu III-go. Zrobiliśmy w nim klucz do szafy i ramki do gazetki ściennej.

— I półkę do kącika czystości— dorzuca inny.

Chłopcy przekrzykują się nawzajem. Okazuje się, że zastęp III ma wykonać jeszcze wycieraczki do butów, karmniki dla ptaków, gablotkę przyrodniczą. Ogniwo III, do którego należą dziewczęta, urządzi apteczkę klasową i zaopiekuje się parkiem szkolnym.

Władek Ziaja z klasy 6-ej przypomina, że ich zastęp oprócz prac wewnątrz klasy urządzi boisko do zabaw i gier terenowych oraz wspólnie z zastępem klasy 7-ej utworzy brygady „lekkiej kawalerii", których zadaniem będzie przestrzeganie czystości w szkole.

Zastęp I-szy chociaż najmłodszy — należą do niego ci z 3-ej klasy — będzie dbał o naukę młodszych kolegów. Na jednej ze zbiórek harcerze wystrugają patyczki, na których dzieci z I-szej klasy będą się uczyły liczyć.

— A nasze kółko artystyczne zrobi także teatrzyk kukiełkowy— przypomina Janka Wróblewska z V-ej klasy.

— Będziemy prowadzić półka doświadczalne — dorzucają inni— zorganizujemy wspólną naukę, wykonamy dekoracje dla klas, będziemy się uczyć piosenek i wierszy.

Pada szereg projektów, część pracy już wykonana. Dzieci opowiadają o tym, jak zdobywały ręczniki do kącików czystości, nie mogąc się doczekać aż szkoła je przydzieli, jak prosiły o pomoc swoich rodziców-robotników w zrobieniu niektórych rzeczy. Trzeba dodać, że drużyna wybiera się do pobliskiego PGR-u, aby wziąć udział w kopaniu ziemniaków. Na zakończenie wykopków harcerze przygotowali krótką akademię o Planie 6-letnim. W planie drużyny znajduje się punkt dotyczący pracy całorocznej — podnoszenie wyników w nauce.

Pierwsze kroki, zawsze najtrudniejsze, zostały już zrobione. Rady ułożyły plany pracy. Obecne zadanie drużyny, to jak najlepsze, jak najbardziej sumienne wykonanie zaplanowanych prac.

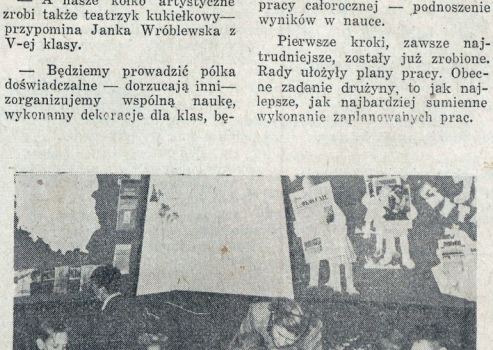

Miejski Dom Kultury pracuje w Warszawie już pełną parą. Harcerze spędzają czas po lekcjach w czytelni MDK.

Dobre planowanie
bardzo pomaga w pracy

Naszą Radę zastępu wybraliśmy 1-go września. Do Rady weszły koleżanki i koledzy, którzy są dla innych przykładem pilności, koleżeńskości i uspołecznienia.

Przy wyborach była obecna cała klasa, także ci, którzy do harcerstwa nie należą. Był także obecny wychowawca klasy i opiekunka drużyny harcerskiej.

Przewodniczącym Rady został wybrany kol. Posuniak, a do Rady oprócz niego weszli także: kol. kol. Franaszczyk, Prokop, Rodo, Fudala.

Rada zastępu podzieliła cały zastęp na 5 ogniw. Potem wybraliśmy ogniwowych. Wszystkie prace, które zaplanowaliśmy sobie zostały podzielone między ogniwa.

Pierwsze ogniwo odpowiada za porządek na korytarzu, drugie ogniwo ma zrobić gazetkę ścienną, trzecie zbiera pieniądze na Odbudowę Warszawy, czwarte ustala dyżury przy apteczce, a piąte opiekuje się sklepikiem szkolnym.

To są nasze pierwsze prace i idą nam one sprawnie. Dalsza praca na pewno pójdzie jeszcze lepiej.

GRABCZYK-ogniwowy
Radom — kl. VII

Siódma przoduje

Uczniowie szkoły podstawowej nr. 1 w **Niepołomicach** rozpoczęli akcję zbierania złomu żelaznego, szmat, szkła, butelek, papieru itp.

Do tej chwili **można wyróżnić uczniów VII klasy, którzy zebrali 10 metrów żalaza, 1 metr szkła, 15 kg szmat i 20 kg papieru.** Akcja trwa dalej.

JAN ŁACH
I zastęp drużyny im. „Młodej Gwardii" w Niepołomicach

Kilku harcerzy z Zielonki wybrało się którejś niedzieli do warszawskiego ogrodu zoologicznego. Długo chodzili po alejach przyglądając się zwierzętom. Najdłużej stali przy zagrodzie, w której spacerowały olbrzymie, ciężkie żubry.

W pewnej chwili z głębi ogrodu nadszedł dozorca niosąc wielki kosz żołędzi.

— Żołędzie? — zdziwili się chłopcy — po co? — i z zaciekawieniem śledzili co się stanie z zawartością koszyka. Po chwili ciekawość ich została zaspokojona — żołędzie znikły w potężnych pyskach żubrów.

— Jak to? — zawołał któryś z chłopców — to one jedzą żołędzie! Słyszałem kiedyś, że żołędziami można karmić świnie, ale żubry!?

I tu wywiązała się rozmowa między dozorcą i chłopcami. Ciekawych rzeczy dowiedzieli się harcerze.

Wykarmienie mieszkańców ZOO kosztuje państwo wiele wysiłku i pieniędzy. Wydawałoby się, że pokarm jest tani i łatwy do zdobycia. Jednak jego zebranie i sprowadzenie pociąga za sobą duże koszty, bo pokarmu potrzeba dużo.

Jeden żubr zjada codziennie przynajmniej dwa kilogramy żołędzi lub buczyny, a przecież te same owoce jedzą także inne zwierzęta przeżuwające — antylopy, sarny, bizony a nawet wielbłądy.

Sporo kłopotu sprawia kierownictwu ogrodów zoologicznych zdobywanie różnych jagód leśnych — jałowca, jarzębiny, głogu, dzikiego bzu, kaliny. Jagody te są pożądanym pożywieniem dla wszystkich ptaków, oraz niektórych małp. Sprowadzane są także kwaśne jak ocet owoce dzikich jabłoni.

— Właściwie, to wszystko można znaleźć w naszej Zielonce — zauważył któryś z harcerzy, — można by zrobić małą wycieczkę i zebrać sporo pokarmu dla zwierząt.

— Moglibyście także przywieźć nam trochę chrobotku dla reniferów — dodał dozorca. Znacie na pewno szary, suchy mech rosnący przeważnie na pniach drzew. Jest lekki i łatwo będzie go przywieźć czy nawet przysłać w paczce pocztą. Przydałyby się także orzechy leszczyny, szyszki i ziarnka słonecznika dla wiewiórek.

W kilka dni po tej rozmawie w warszawskim ZOO zjawiły się dzieci z Zielonki, wioząc w teczkach pokarm dla zwierząt.

Może inne ogniwa i zastępy wyruszą na podobną wycieczkę, aby ułatwić przezimowanie zwierzętom w ZOO.

Regulamin

„Uczeń powinien przestrzegać zasad czystości i higieny osobistej. W ubraniu i uczesaniu zachować styl godny człowieka pracy. Szanować dobro społeczne, jako wspólną własność wszystkich ludzi pracy. Strzec i opiekować się mieniem szkolnym. Dbać o czystość i estetykę całej szkoły. Szanować własne rzeczy i rzeczy kolegów."

(Z regulaminu uczniowskiego)

§ 6, 7

Nauczyciel coś dyktuje,
Każdy pisze w swym zeszycie,
Więc Jaś pilnie też notuje...
szyzorykiem na pulpicie.

Jaś o dobro nie dba wspólne
(przykład — ławka w której siedzi)
— „Flejtuch" — zdanie to niechlubne
powtarzają wciąż koledzy.

W całym mieście Pikutkowie
postać Jasia dobrze znana:
szyja czarna, strąk na głowie
sznurowadła rozwiązane...

Ciągle słychać w szkole, w domu
— „Jasiu! nos wycieraj chustką!"
— „Jasiu! wyjmij z włosów słomę!"
— „Jasiu! zawstydź się — spójrz w lustro!"

SPORT MŁODYCH

Przed tygodniem kol. Licis

Tegorocznym mistrzem tenisowym juniorów został młodziutki Ślązak, **Andrzej Licis. Licis** zaczął grać w tenisa jako trzynastoletni chłopak w katowickiej Stali; już w rok potem zdobył mistrzostwo juniorów swego klubu, a mając piętnaście lat odniósł jeden ze swych najpoważniejszych sukcesów sportowych zwyciężając czołowego juniora czechosłowackiego Nepomuckiego.

W 1948 roku **kol. Licis** wraz z Kudlińskim i Radzio, jako jeden z najlepszych naszych juniorów, wyjechał do Wimbledonu, gdzie zapoznał się z wieloma nieznanymi mu dotąd tajnikami gry w tenisa. W tym samym roku pokonał on dwukrotnie ówczesnego mistrza Polski młodzików, Kudlińskiego.

Za rok kol. Andrzej zdawać będzie maturę w gimnazjum ogólnokształcącym w Katowicach. Sądząc z dotychczasowych świadectw, jest on równie dobrym uczniem jak i sportowcem.

* * *

Przykład sukcesów sportowych syna górnika śląskiego **Licisa,** jest bardzo znamienny. Przed wojną tym tak zwanym „białym sportem", zajmowali się synowie bogatych rodziców, rakiety i piłki bowiem były niezmiernie drogie i na kupno ich nie można było sobie pozwolić. Stąd też po wojnie zaszła taka sytuacja, że w tenisie wyczynowym było kilku starych graczy i ani jednego młodego. Dopiero umasowienie sportu i oddanie wielkiej ilości sprzętu w ręce młodzieży, wychowało nową kadrę tenisistów polskich. Kadrę, do której właśnie należy młody zetempowiec, najlepszy polski junior — **kol. Andrzej Licis.**

Chcemy latać!

W Grodźcu znajduje się jedno z najlepszych szybowisk Zagłębia Dąbrowskiego.

Podczas okupacji szybowisko zajmował okupant. Młodzież z okolic Grodźca obserwując tok hitlerowskich szybowców z niecierpliwością czekała kiedy znów szybowisko powróci do niej. Wiedzieliśmy, że przyjdzie czas kiedy będziemy gospodarzami szybowiska i sami będziemy latali. Tak się też stało.

Od chwili wyzwolenia na szybowisku grodzieckim panował nieustanny ruch. Było dużo młodzieży, kilka białych szybowców, no i... bardzo dużo hałasu. Gdy nadeszło Święto Lotnictwa, społeczeństwo całego Zagłębia oglądało na szybowisku pokazy lotnicze.

Ten ruch jednak trwał tylko do 47 roku. Od trzech lat zamilkło życie na szybowisku.

Ciekawe, dlaczego tak się stało. **Przecież młodzież nie zapomniała o szybowisku i bardzo chce latać.**

Kto nam wyjaśni, dlaczego nie możemy latać, skoro mamy na własnym terenie dobre szybowisko?

Bolesław Straszak
Grodziec
(nasz stały korespondent)

My także prosimy Ligę Lotniczą w Katowicach o wyjaśnienie sprawy szybowiska w Grodźcu — Red.

Dziś: bieg na przełaj

Przed tygodniem przeczytaliście artykuł znakomitego biegacza radzieckiego, Wanina o przygotowaniach i biegach na przełaj. Wykorzystując pierwszą połowę października, będziemy przygotowywać się do biegów przełajowych i zdania w nich norm na odznakę BSPO. Dziś więc o zaprawie opowie nam również radziecki lekkoatleta, CHOMIENKOW:

Aby dobrze przygotować się do zdania norm w biegu przełajowym, wystarczy 10 — 12 zajęć, które rozłożyć należy mniej więcej od 15 września do 15 października. Każdy nasz trening nie powinien trwać dłużej niż trzy kwadranse. Treningi przeprowadzać można z równym powodzeniem rano, jak i wieczorem, z tym, że na korzyść godzin rannych przemawia konieczność wykonywania ćwiczeń gimnastycznych.

Każdy trening zaczynać należy z marszu i lekkiego biegu na 150 — 200 metrów, z kolei wykonać kilka ćwiczeń gimnastycznych i przejść do treningowego biegu.

Pod koniec treningu, ale dopiero za siódmym lub ósmym razem, należy biegać około 1000 metrów, na zmianę z marszem. Maszerując — liczyć można kroki (powinno wypaść ich ok. 1350 na dystans 1000 metrów).

Jeżeli macie ze sobą na treningach stopery, dobrze będzie, jeśli będziecie kontrolować swoje czasy. Otóż na 500 metrów bieg powinniście na treningu ok. dwóch minut, a czas ten na zawodach będzie oczywiście lepszy wobec silniejszej konkurencji.

Szachy

KONKURS DRABINKOWY
ZADANIE Nr 3 (H. Rinck, 1937)

Białe zaczynają i wygrywają.

PARTIA HISZPAŃSKA

Z międzynarodowego turnieju w Szczawnie Zdroju...

Auerbach — Bondarewski

1. e4, e5. 2. Sf3, Se6. 3. Gb5, a6. 4. Ga4, d6.

Stara, tzw. „ulepszona obrona Steinitza", która zwłaszcza od czasu mecz-turnieju o mistrzostwo świata w 1948 r. zaczyna znów wchodzić w modę, usilnie propagowana m. in. przez Keresa.

5. c3, Gd7. 6. d4, Sg-e7. 7. Gb3, h6.

Groziło oczywiście 8. Sg5.

8. Sb-d2, Sg6. 9. Se4, Ge7. 10. Se3.

W meczu-turnieju o mistrzostwo świata, w partiach Euwe — Keres i Smyslow — Reshevsky — nastąpiło **10. 0-0, 0-0, 11. Se3, Gf6. 12. Sd5!** i w obu wypadkach utrzymały białe pewną przewagę pozycyjną. W partii z Bronsztajnem (XVI mistrzostwo ZSRR, 1940) wzmocnił Keres ten wariant, grając **11... We8. 12. We1, Gf8!,** utrzymał parę gońców i osiągnął piękną grę. Inowacja Auerbacha, mająca na celu uniknięcie tego ostatniego wariantu — nie przyniesie mu jednak korzyści.

10... Ge5!

Bardzo dobrze! Likwidując skoczka e3 osłabiają czarne nacisk przeciwnika na pola d5 i f5, a po **11. S:g5, h:g5** rozszada białych pod otwartą linię „h" byłaby b. niebezpieczna. Na **11. Sd5** może nastąpić choćby **11... Sf4** również z dobrą grą czarnych.

11. 0-0, G:e3. 12. G:e3, 0-0. 13. Sd2, Hf6. 14. Se4, Wa-d8. 15. a4, Sf4! 16. G:f4.

Groziło ew. **16. Hg5.**

16... H:f4. 17. Hd3?

Omyłka, po której centrum białych zostanie rozbite i czarne osiągają przewagę. Konieczne było **17. d:e5!** np. **17... S:e5. 18. S:e5, d:e5. 19. He2,** albo **17... d:e5. 18. He2** z mniej więcej równymi szansami.

17... e:d4! 18. c:d4, d5! 19. e:d5, S:d4. 20. Se3, e5!

Zakończenie planu czarnych. Piony czarne na lewym skrzydle wchodzą do gry, a białym pozostanie słaby, izolowany pion d5. Do natychmiastowej katastrofy prowadziło oczywiście **21. d:c6 e.p.? G:c6,** np. **22. He4, Sf3+! 23. g:f3, H:f3** albo **22. Kh1, Sf3+!** itd.

21. Wf-c1, Wc8. 22. Gd1, Wf-e8. 23. Wa3. Gf5! 24. Hf1, b5. 25. a:b5. a:b5. 26. We3, c4. 27. h3, Gd3. 28. W:d3.

Jeżeli **28. He1 to 28... b4** również ze stratą jakości. W końcowym stadium partii demonstruje Bondarewski świetną technikę.

28... e:d3. 29. W:c8, W:c8. 30. H:d3, g6. 31. g3, Sf3+. 32. Kf1, Hd4! 33. H:d4. Po 34. H:b5. albo 33. He2, Se5. 34. dow. nastąpi wtargnięcie: **Wc1. 33... S:d4. 34. Ke1, Kf8. 35. Kd2, Ke7. 36. Kd3, Sf5!**

Prowokuje do dalszych uproszczeń.

37. Gg1, Kf6. 38. G:f5, g:f5. 39. Kd4, Wc1. 40. b4, h5. 41. h4, f4! 42. g:f4, Wh1. 43. Kc5, W:h4. 44. K:b5, W:f4. 45. Ke5, Ke7. 46. b5, Kd7. 47. b6, W:f2! 48. Sc4, We2! 49. d6, W:c4!! 50. K:c4, Kc6.

Nawet w „wygranych" pozycjach można się jeszcze omylić: po **50... K:d6?? 51. Kb5, Kd7. 52. Ka6, Kc8. 53. Ka7** — wygrałyby... białe!

51. Kd4, K:d6 i białe poddały się. Znakomita, bardzo subtelna i pouczająca końcówka.

SPRÓBUJ ROZWIĄZAĆ

Pod red. A. Nowakowskiego

REBUS

Z podanego rebusu odczytać trzywyrazowe rozwiązanie.

„Lia" — Słupsk

MAGICZNA FIGURA

Następujące litery: A, A, A, A, A, A, A, A, A, A, A, A, K, K, N, N, N, N, O, O, P, P, R, R, R, S, Y, Y, Y, Y, Y, Y, Y, wstawić do podanej figury tak, aby powstały 3 wyrazy siedmioliterowe o poniższych znaczeniach, które można czytać jednakowo poziomo i pionowo.

Znaczenie wyrazów: 1) Miejscowość w Czechosłowacji, pamiętna z bitwy w r. 1683, 2) Gliniany instrument muzyczny, 3) Owoce południowe.

B. Ścibisz — Jelenia Góra

KOŁÓWKA

Do podanej figury wpisać dośrodkowo 18 wyrazów czteroliterowych o poniższych znaczeniach i zakończonych wspólną literą A. Pierwsze litery tych wyrazów, czytane dookoła, dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) Znak muzyczny na pięciolinii, 2) Część świata, 3) Przymierze, związek, 4) Zwierzę domowe, 5) Sala w uniwersytecie, 6) Płynna masa wulkaniczna, 7) Złagodzenie, zmniejszenie bólu, 8) Okres czasu, 9) Część obiadu, 10) Przybór do szycia, 11) Ujemna cecha, usterka, 12) Pora roku, 13) Gatunek gruszki, 14) Urodzajne miejsce na pustyni, 15) Wzniesienie ziemi, 16) Imię żeńskie, 17) Kolor, barwa twarzy, 18) Dokumenty, papiery urzędowe.

J. Zając — Dobre Miasto

Rozwiązania zadań nadsyłać należy w terminie 14-dniowym od daty ukazania się numeru, pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „spróbuj rozwiązać". Za dobre rozwiązanie przynajmniej jednego z tych zadań przyznanych zostanie drogą losowania

15 nagród książkowych.

„ŚWIAT MŁODYCH" — Pismo Harcerskie

WYDAJE: ZG ZMP, nakładem Sp Wyd.-Oświatowej „Czytelnik"
REDAGUJE Komitet

ADRES REDAKCJI: Warszawa, Dworkowa 1/3 tel 432-57, 432-58.
ADRES ADMINISTRACJI: Warszawa ul. Wiejska 12
ADRES PRENUMERATY I KOLPORTAŻU: PPK „Ruch" Oddz. w Warszawie, ul. Srebrna 12, tel. 804-20 do 25.
WARUNKI PRENUMERATY: miesięcznie 30 zł., kwartalnie 90 zł półroczne 180 zł. Zamawiać na adres administracji wpłacając na konto PKO Nr 18901, prócz tego do 20-go każdego miesiąca listonosze i urzędy pocztowe w całym kraju przyjmują wpłaty na prenumeratę zleconą. Wpłat na prenumeratę można dokonywać Plac 3 Krzyży nr 16, ul. Chmielna nr 25.

B-127255